NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 149 (2690). Wilno Czwartek 8 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PARAFOWANIE PAKTU CZTERECH.

Kołowrotek paktowy.

Osławiony „pakt 4-ch" ma już za sobą długą i urozmaiconą historję, poczynając od daty, kiedy Mussolini wystąpił ze swoją inicjatywą. W pewnej chwili sprawa ta, zdawało się, utknęła, lecz po kilkutygodniowej pauzie, w czasie powtórnej wizyty Goeringa w Rzymie, ponownie wypłynęła na powierzchnię życia politycznego i odtąd utrzymuje się na pierwszym jego planie.

Trudno byłoby spisać kolejno zmiany, którym tekst projektu od tego czasu uległ. W toku rozmów i pertraktacyj odjęte mu zostały najbardziej jadowite żądła. Przyszły kwadrumwirat pozbawiono środków bezpośredniego działania na szkodę innych państw, pozostały jednak intencje.

Wprawdzie nie u wszystkich czterech są one jednakowe. Niemiecko-włoskie intencje rewizyjne tylko częściowo i bardzo oględnie podzielane są przez Anglję, która rezerwuje sobie raczej stanowisko faktycznego arbitra w sporach wewnętrznych kwadrumwiratu. Francja reprezentuje czynnik antyrewizyjny i przystępuje do paktu ze względów oportunistycznych, uważając, że nie może uchylić się od dyskusji w ramach paktu Ligi Narodów. W opinji francuskiej istnieje jednak bardzo ostra rozbieżność poglądów na tę sprawę i rząd Daladier'a nie może poszczycić się jednomyślnością reprezentowanego przez siebie narodu.

Jednomyślność ta występuje natomiast w całej pełni u nas, jakkolwiek zmiana frontu Małej Ententy uczyniła z Polski jedyny punkt czynnego oporu w Europie przeciwko paktowi 4-ch. Mimo ostrej walki wewnętrznej wszystkie obozy polityczne polskie zajęły zupełnie jednolite stanowisko, co ze zdziwieniem konstatuje zaskoczona tym objawem prasa europejska. Dla kierownika polskiej polityki zagranicznej jest to atut niebylejaki, który w takich wewnętrznych stosunkach jak nasze, może dla niego służyć cennym sprawdzianem słuszności zajętego stanowiska.

Niemcy prą do zawarcia paktu 4-ch. Nie chodzi im już o formę treści, lecz o sam fakt. Jak donoszą ostatnie depesze wyraziły one swą całkowitą zgodę na parafowanie paktu bez zastrzeżeń.

Wobec tego — ostatniego prawdopodobnie — stadjum sprawy zasługuje na uwagę artykuł we wczorajszej „Gazecie Polskiej", podpisany B. M. (Bogusław Miedziński), który ponownie daje wyraz bezwzględnie negatywnej ocenie przez sfery rządowe polskie rzymskiej imprezy. Artykuł nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Polska nie pójdzie śladem Małej Ententy. Czytamy tam:

„Odpowiedzialni politycy państw M. Ententy — motywując w ostatnich wystąpieniach publicznych zmianę stanowiska swych rządów w sprawie paktu czterech — przywiązywali, jeśli chodzi o niebezpieczeństwo rewizjonizmu, decydującą wagę do nieznanych bliżej gwarancji francuskich w tej dziedzinie. Wolno jednak sądzić, że gwarancje te miałyby stuprocentową wagę aż do chwili obecnej. Z chwilą przystąpienia Francji do paktu czterech, waga tych gwarancji niewątpliwie maleje. Kto wie czy nie spada ona do 25 procent, jak to arytmetycznie wynika ze związania Francji tym układem. Cóż sami mężowie stanu zechcieli łaskawie wyrazić pod adresem Polski zdania „uspakajające". Stwierdzić wobec tego musimy, że Polska ani na jedną chwilę spokoju nie straciła. W stosunku do paktu czterech nie kierowaliśmy się troską o własne tylko interesy; nie polegamy też bynajmniej, gdy chodzi o naszą całość, na gwarancjach wyłącznie zewnętrznych.

Jest pewna polska przypowiastka nie całkowicie nadająca się do zacytowania, która się zaczyna od słów: To nie sztuka zabić kruka... Polska, gdyby chodziło o jej całość terytorjalną — nie przypomina bynajmniej łagodnych stworzeń o delikatnych piórkach, lub miękkiem futerku. Podobna byłaby raczej w takiej okazji do jeża.. Gołym paktem nie czuje się tak bardzo zagrożona".

W podobnym sensie wypowiadają się pisma opozycyjne — zjawisko niezmiernie pocieszające.

Rzecz idzie w tej chwili dopiero o parafowanie paktu. Stąd daleko jeszcze do jego podpisania i ratyfikowania. Jeżeli chodzi o Francję, to ma się wrażenie, że rząd chce parafować po to, aby następnie parlament projekt odrzucił. Po rosyjsku taka taktyka nazywa się: „i niewinnost' soblusti i kapitał priobriesti". Rząd polski, mając za sobą całe społeczeństwo w tej sprawie, takich piruetów wykonywać nie potrzebuje.

Testis.

Przyp. Red. Powyższy artykuł został złożony przed nadejściem ostatnich depesz o parafowaniu paktu 4.

Tekst Paktu Czterech.

PARYŻ (Pat). Korespondent Havasa donosi z Rzymu, że na posiedzeniu Senatu ambasadorowie Francji, Anglji i Niemiec udali się do pałacu weneckiego, gdzie o godzinie 19.30 parafowali wraz z Mussolinim w prywatnym gabinecie premjera włoskiego, nowy projekt paktu czterech.

BERLIN (Pat). Tekst paktu czterech uzgodniony przez rządy zainteresowane opiewa:

Umowa porozumienia i współpracy.

Prezydent Rzeszy, Prezydent Republiki Francuskiej, J. K. M. Król Wielkiej Brytanji, Irlandji i obszarów zamorskich, Cesarz Indyj i Król Italji, w poczuciu szczególnej odpowiedzialności jaką nakłada nań fakt trwałej reprezentacji w Radzie Ligi Narodów w stosunku do samej Ligi oraz jej członków i jak wynika z ich wspólnego podpisu pod umowami locarneńskiemi, w przekonaniu, że stan niepewności w jakim znajduje się świat usunąć się da tylko przez wzmocnienie ich solidarności, które to wzmocnienie mogłoby utrwalić zaufanie Europy do pokoju, wierni zobowiązaniom przyjętym na siebie w pakcie Ligi Narodów, w umowach locarneńskich i w pakcie Briand-Kellog i z uwagi na oświadczenie o niestosowaniu przemocy, które ogłoszone zostało jako zasada w podpisanej przez ich pełnomocników na konferencji rozbrojeniowej w Genewie deklaracji w dniu 11 grudnia 1932 roku i przyjętej dnia 2 marca 1933 roku przez komisję polityczną tej samej konferencji, w dążeniu do nadania wszystkim postanowieniom paktu Ligi ich pełnej skuteczności przy uwzględnieniu metod i procedury w nim przewidzianych, którym nie chcieliby się przeciwstawić, odnosząc się z poszanowaniem do praw wszystkich państw, o których, bez współdziałania każdego zainteresowanego decyzje nie mogą być podjęte, — porozumieli się aby w tym celu zawrzeć umowę i zamianowali pełnomocnikami swojemi . . . . ., którzy po wymianie swych pełnomocnictw i stwierdzeniu że wystawione one zostały w należytej i odpowiedniej formie uzgodnili następujące postanowienia:

Art. 1. Wysokie Strony, zawierające umowę, porozumiewać się będą ze sobą we wszystkich sprawach je interesujących i obowiązują się one dokładać wszelkich wysiłków, aby w ramach paktu Ligi stosować politykę skutecznej współpracy między wszystkiemi mocarstwami dla utrzymania pokoju.

Art. 2. Z uwagi na pakt Ligi, szczególnie na jego artykuł 10, 16 i 19, Wysokie Strony, zawierające umowę poko zwyczajne organy Ligi Narodów, zbadać wszystkie projekty odnośnie stanawiają między sobą z zastrzeżeniem decyzyj, jakie mogą podjąć tylko metod oraz sposobów postępowania, które mogą tym artykułom nadać należytą skuteczność.

Art. 3. Wysokie Strony, zawierające umowę zobowiązują się dołożyć wszelkich wysiłków, aby zapewnić powodzenie konferencji rozbrojeniowej. Zastrzegają one sobie na wypadek gdyby pewne kwestje, szczególnie je interesujące przy zakończeniu konferencji zostały nie załatwione, wznowić ich badanie między sobą z zastosowaniem niniejszej umowy, a to w tym celu, aby zapewnić ich rozwiązanie na należytej drodze.

Art. 4. Wysokie Strony zawierające umowę potwierdzają zamiar swój porozumiewania się wzajemn. z uwagi na konieczność dążenia do rozwiązania w ramach Ligi Narodów wszystkich kwestyj gospodarczych, które są przedmiotem wspólnego zainteresowania Europy, szczególnie zaś w dziele jej gospodarczej odbudowy.

Art. 5. Umowa ta zawarta została na przeciąg 10 lat od chwili wejścia jej w życie. O ile żadna z Wysokich stron, zawierających umowę nie zawiadomi innych przed upływem 8-go roku o zamiarze swym odstąpienia od umowy, uchodzi ona za wznowioną i pozostaje ważną bez określenia terminu, przyczem każda z wysokich stron zawierających umowę ma prawo odstąpienia od niej przez złożenie odpowiedniego oświadczenia w terminie dwuletnim.

Art. 6. Umowa ta zredagowana w językach niemieckim, angielskim, francuskim i włoskim, — przyczem w wypadkach wątpliwości miarodajny jest tekst francuski — ma być ratyfikowana, a dokumenty ratyfikacyjne mają być, o ile możności jak najprędzej złożone w Rzymie. Królewski rząd włoski prześle każdej z wysokich stron zawierających umowę uwierzytelniony odpis protokółu o zdeponowaniu. Umowa ta wchodzi w życie niezwłocznie po złożeniu wszystkich dokumentów ratyfikacyjnych. Zgodnie z postanowieniami paktu Ligi Narodów, ma być ona zarejestrowana w Sekretarjacie Ligi Narodów.

Dan w Rzymie, dnia . . . . 1 egzemparz, który pozostaje w archiwum Królewskiego Rządu Włoskiego, a którego uwierzytelniony odpis przesłany zostanie każdej z Wysokich Stron, zawierających umowę.

Na dowód czego wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszą umowę.

Mowa Mussoliniego.

PARYŻ. (Pat). — Korespondent Havasa w Rzymie donosi, że posiedzenie Senatu odbyło się przy szczelnie wypełnionej sali, w obecności ambasadorów Francji, Anglij, Niemiec i Belgji.

Mussolini, którego pojawienie się na mównicy powitane zostało oklaskami, przedstawił historję powstania paktu czterech, podkreślając z naciskiem że pierwotny tekst musiał ulec zmianie, gdyż pakt powinien był być rezultatem współpracy wszystkich 4 państw. Następnie Mussolini, wyjaśnił, w jaki sposób projekt został przystosowany do słusznych wymagań poszczególnych państw, poczem komentował najważniejsze ustępy paktu, wyjaśniając, iż rewizja postanowień traktatów przewidziana jest w art. 19 paktu Ligi Narodów, którego postanowienia wcielone zostały obecnie do paktu 4. Premjer rozważał następnie trudności oraz wysiłki, uczynione przy redagowaniu paktu, poczem porównywał kolejno artykuły projektu z artykułami tekstu ostatecznie uchwalonego. Wreszcie, po złożeniu hołdu rządom, które z nim współpracowały, Mussolini ze specjalnem uznaniem podkreślił lojalne i odważne zachowanie się rządu Daladier, oraz oświadczył, że nieporozumienia jakie istniały między Francją a Włochami, zostały obecnie usunięte.

Z obrad rozbrojeniowych.

Prezydjum przygotuje tekst do 2-go czytania konwencji.

GENEWA (Pat). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się we środę po południu celem powzięcia decyzji co do swych dalszych prac.

Jak wiadomo komisja główna poleciła prezydjum przygotowanie tekstu dla drugiego czytania projektu konwencji, upoważniając jednocześnie przewodniczącego Hendersona do prowadzenia rokowań z delegatami.

Prezydjum postanowiło zebrać się 27 czerwca, aby do 3 lipca opracować tekst, którego przygotowanie powierzyła mu komisja główna. Jednocześnie Henderson poinformował prezydjum o swym zamiarze udania się w najbliższych dniach do Londynu, gdzie z okazji konferencji gospodarczej pragnie prowadzić rokowania z delegatami.

W dyskusji zwrócono uwagę, że różne delegacje nie będą miały w swojem łonie ekspertów dla spraw rozbrojenia, gdyż ich skład będzie przystosowany do gospodarczo-monetarnego charakteru konferencji. To też ich delegatom trudno będzie brać udział w prowadzonych przez Hendersona rokowaniach.

W odpowiedzi Henderson oświadczył, że jeśli to okaże się konieczne, zwoła do Londynu samo prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Sprawa ta będzie zapewne jutro przedmiotem debaty w komisji głównej konferencji. Co się tyczy kontynuowania, względnie przerwania obrad komitetów technicznych, prezydjum pozostawiło decyzję w tej sprawie przewodniczącym tych komitetów.

Nowe 7-lecie Pana Prezydenta R. P.

Protokół objęcia władzy przez P. Prezydenta Rzeczpltej.

Dziennik Ustaw R. P. Nr. 41, z dn. 4 czerwca b. r. zamieszcza protokół objęcia władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na dalsze siedmiolecie. Treść tego protokółu jest następująca:

Działo się w Warszawie dnia 4 czerwca 1933 r. o godzinie 12 min. 20 w sali Rycerskiej na Zamku Królewskim.

Obecni:
Prezydent Rzeczypospolitej — Ignacy Mościcki,
Prezes Rady Ministrów — Janusz Jędrzejewicz,
Marszałek Sejmu — dr. Kazimierz Świtalski,
Marszałek Senatu — Władysław Raczkiewicz.

Prezes Rady Ministrów odczytuje protokóły Zgromadzenia Narodowego z dnia 8 maja 1933 r. i z dnia 9 maja 1933 r., stwierdzające ponowny wybór Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej i złożenie przez Niego przysięgi, poczem Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki obejmuje władzę na dalsze siedmiolecie.

Na tem protokół niniejszy zakończony, a następnie, po odczytaniu, przez obecnych podpisany i pieczęcią państwową opatrzony został.

L. S.

I. Mościcki,
J. Jędrzejewicz,
Świtalski,
Raczkiewicz.

Rada Ministrów, stosownie do art. 24 ustawy z dnia 27 lipca 1927 r. o regulaminie Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. R. P. Nr. 66, poz. 596) ogłasza protokół objęcia władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na dalsze siedmiolecie.

Warszawa, 4 czerwca 1933 r.

Prezes Rady Ministrów
(—) J. Jędrzejewicz.



Na zdjęciu naszem widzimy Pana Prezydenta R. P. w otoczeniu członków rządu, marszałków izb ustawodawczych i generalicji, odbywającego przegląd oddziałów wojskowych garnizonu warszawskiego na dziedzińcu zamkowym po uczynieniu akcie objęcia ponownie władzy w dniu 5 bm.

Francja zmniejszy swe zbrojenia

pod warunkiem wzajemnej kontroli.

PARYŻ (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu Rada Ministrów postanowiła podtrzymywać w czasie rozmów francusko — amerykańsko — angielskich dotychczasowe stanowisko rządu francuskiego, a mianowicie, że w okresie trwania projektowanej konwencji rozbrojeniowej, t. j. w ciągu 8—10 lat Francja gotowa jest zmniejszyć swe zbrojenia pod warunkiem, że wprowadzona będzie skuteczna, stała i wzajemna kontrola międzynarodowa dla zapobierzenia wszelkiej próbie zajść zbrojnych i że sygnatarjusze konwencji zobowiążą się podjąć kroki przeciwko każdemu państwu, któreby się ponownie zbroiło.

Zamach na Venizelosa.

Premjer ocalał cudem. Żona raniona 5 kulami.

ATENY (Pat). Dziś w nocy dokonano zamachu na znanego polityka greckiego, wielokrotnego premjera Venizelosa. Na wracającego z małżonką samochodem do Aten Venizelosa napadło 7 osobników, jadących za nim otwartem autem. Pierwszemi strzałami zamachowcy unieruchomili towarzyszący byłemu premjerowi samochód policyjny, następnie rozpoczęli ostrzeliwanie auta Venizelosa. Szofer pomimo ran zwiększył szybkość i ścigany był na przestrzeni 4 klm. przez nieujętych dotychczas napastników. W czasie pościgu padło kilkaset strzałów, które podziurawiły jak rzeszoto wóz Venizelosa.

Sam Venizelos cudem ocalał i nie otrzymał ani jednego postrzału. Żona jego jest natomiast ranna 5 kulami. Ciężko ranny został jeden z policjantów. Zamachowcy zbiegli. Żona Venizelosa umieszczona została w szpitalu w Atenach.

Lot Matterna

pilot wystartował z Omska.

MOSKWA (Pat). Lotnik Mattern wystartował z Omska w dalszą drogę o godzinie 1.10 w-g czasu moskiewskiego.

Moskwa (Pat). Mattern o godzinie 4.10 rano przeleciał nad Nowosybirskiem. Następnym etapem lotu będzie Czyta.

Kronika telegraficzna.

— **W Andaluzji wybuchł strajk** robotników rolnych. Wszystkie sklepy w miastach są zamknięte.

— **Premjer Daladier** uda się w niedzielę do Londynu na otwarcie światowej konferencji gospodarczej. Pobyt jego w Londynie nie potrwa dłużej niż trzy dni.

— **W Berlinie** ogłoszone zostało nowe rozporządzenie, zabraniające zatrudniania w szpitalach niemieckich lekarzy — dentystów i techników pochodzenia niearyjskiego.

— **W Londynie** nastąpiło dziś uroczyste otwarcie wystawy anglo — palestyńskiej, obrazującej działalność kulturalno — gospodarczą Żydów w Palestynie. — Otwarcia dokonał premjer Mac Donald.

— **Kanclerz Dolfuss** w czasie swej wizyty w stolicy Włoch nie krył się z zamiarem rozwiązania stronnictwa narodowo — socjalistycznego w Austrji.

— **W piątek odbędzie się posiedzenie gabinetu brytyjskiego** poświęcone specjalnie sprawie spłaty długów.

Przyjęcia u P. Prezydenta.

WARSZAWA, (Pat). — P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś na audjencji prezesa Rady Miejskiej m. Paryża Lamoureux de Fontenay'a i ambasadora francuskiego Larochea.

Urlop min. Pierackiego.

WARSZAWA, (Pat). — Wobec wyjazdu p. ministra spraw wewnętrznych Pierackiego na urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Dolanowski.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). — DEWIZY: Londyn 30.36 — 30,06. Nowy York 7.49 — 7,41. — Paryż 35,09 — 35.18. Szwajcarja 173,00 — 171,87. Berlin w obr. nieof. 208.00. Tendencja niejednolita

AKCJE: Bank Polski 73,25 — 74.25. Lilpop 11,55 — 11.50. Starachowice 9,50 — 9,50. Tendencja przeważnie mocniejsza.

DOLAR w obr. pryw.: 7.40 w żądaniu.

RUBEL złoty: 4,88.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dillonowska 66 7/8. Stabilizacyjna 58. Warszawska 37. Śląska 41,34.

WARSZAWA (Pat). — Bank Polski płaci za dolary, przekazy i czeki po 7,42. Na rynku prywatnym dolary cokolwiek słabsze: 7,45 w żądaniu, 7.43 w płaceniu. Dolary złote 9,15 i pół, ruble 4,88.

Stanisław Tomkowicz

(1850 — 1933)

Kraków, dawna stolica Piastów i Jagiellonów, poniósł niedawno ciężką stratę przez śmierć jednego z najbardziej w ostatniem 50-cioleciu zasłużonych swoich obywateli. Dnia 11 marca 1933 r. zmarł po kilkudniowej chorobie Dr. Stanisław Tomkowicz, były długoletni konserwator zabytków sztuki, oraz prezes Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności. Zmarł w wieku bardzo podeszłym, bo w 83-cim roku życia, a jednak mimo to przedwcześnie, albowiem do końca zachował żywość i przytomność umysłu, oraz krzepkość i rzeźkość sił fizycznych, do ostatniej chwili z wytężeniem pracował w umiłowanym zawodzie.

Stanisław Tomkowicz, urodzony w Krakowie dnia 28 maja 1850 r., pochodził z rodziny ziemiańskiej, bardzo patrjotycznie usposobionej. Stryj jego był oficerem wojsk polskich w czasie Powstania 1830/31 r., starszy zaś brat Zmarłego, Jan, poległ w r. 1863 pod Miechowem, jako młody 20-letni oficer oddziału powstańców, walczącego pod dowództwem Rochebrune'a Francuza, dawnego nauczyciela domowego Tomkowiczów. Lata młodzieńcze i dojrzałe Stanisława przypadły na czasy pokojowe, w których naród polski zwrócił się do pracy na polu nauki i sztuki, aby przez pomnożenie własnych wartości duchowych zbliżyć chwilę wskrzeszenia własnego państwa. Na tę też drogę wszedł Tomkowicz po ukończeniu w Krakowie szkoły średniej i Uniwersytetu. Pod wpływem twórców polskiej historji sztuki, Władysława Łuszczkiewicza i Marjana Sokołowskiego, zabrał się do pracy w tej dziedzinie. Rozpoczął od działalności praktycznej, od opieki nad zabytkami. Przez długi szereg lat był nader czynnym i gorliwym konserwatorem zabytków sztuki, zrazu powiatowym — gorlickiego i grybowskiego, następnie powiatu krakowskiego i samego miasta Krakowa, tak w tym zakresie bogatego. Podnieść należy, że Tomkowicz pracował na tem polu w warunkach nader trudnych, albowiem zupełnie bezpłatnie — w dawnej Austrji nie było wtedy płatnych posad konserwatorskich — a przytem ówczesna ustawa o opiece nad zabytkami sztuki nie dawała konserwatorowi żadnej właściwie egzekutywy. Wszystko zależało od dobrej woli osób będących właścicielami zabytkowych budowli. Osobistemi stosunkami i perswazją zrobił Tomkowicz dużo, a gdy dobroć i perswazja nie skutkowały, nie wahał się w ostrych słowach publicznie napiętnować nierozumnego niszczycielstwa pamiątek przeszłości. Na czasy jego urzędowania przypada szereg wzorowych odnowień dawnych kościołów i historycznych zamków, a wyniki te można było osiągnąć dzięki jego współpracy z bardzo uzdolnionymi architektami, jak Sławomir Odrzywolski, Tadeusz Stryjeński czy Zygmunt Hendel, którzy ze specjalnem zamiłowaniem, nie zaniedbując oryginalnej pracy twórczej — poświęcili swoją wiedzę sprawie konserwacji zabytkowych budowli.

W r. 1913 utworzono w Austrji płatne urzędy konserwatorskie. Wtedy Tomkowicz zoddał urzędowe zajęcia ludziom młodszym, sam jednak nie przestał pracować na tem polu, zasiadając, a często przewodnicząc w komitetach doradczych, tworzonych przy sposobności większych i trudniejszych przedsięwzięć konserwatorskich. Wielkie zasługi położył między innemi jako członek Komitetu Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, a w ostatnich latach bardzo czynnie pracował jako przewodniczący Komitetu Odnowienia jednego z najpiękniejszych kościołów gotyckich w Polsce, krakowskiego kościoła N. Marji Panny. Pod jego kierunkiem dokonano także ostatnio w r. 1933 wielkiego dzieła odnowienia arcydzieła Wita Stwosza z lat 1477—1489, głównego ołtarza krakowskiego kościoła Marjackiego. Wielką zdobyczą naukową jest odsłonięcie pierwotnej, średniowiecznej pod warstwami farb z czasu kilkakrotnych odnowień od XVII do XIX wieku, ukrytej polichromji tego ołtarza. Robót około odnowienia ołtarza Stwosza doglądał Tomkowicz niezwykle sumiennie.

Ale praca na polu opieki nad zabytkami nie wystarczała Tomkowiczowi. Z niej narodziła się nader obfita i bardzo cenna działalność naukowa Zmarłego. Jak lekarz, który zanim zabierze się do ratowania chorego człowieka, musi go najpierw najdokładniej zbadać, tak i Tomkowicz przed powzięciem decyzji co do zakresu i sposobów prac konserwatorskich, starannie badał historję danego zabytku, przedsiębrał rozległe badania archiwalne, rozważał najdokładniej wszystkie szczegóły architektoniczne i w rezultacie powstawała rozprawa naukowa. Pozostawił ich po sobie długi szereg, z nader sumienną, obszerną monografją Zamku na Wawelu na czele, które to dzieło było przygotowaniem do robót konserwatorskich i odnowicielskich, prowadzonych około tego zabytku od lat już dwudziestu pięciu. Ta działalność naukowa stała się powodem powołania Tomkowicza na członka różnych towarzystw naukowych, wśród nich Polskiej Akademji Umiejętności, której Komisji Historji Sztuki, po śmierci niezapomnianego Marjana Sokołowskiego, przez lat 22 niestrudzenie przewodniczył. Usilną pracą, opartą na głębokiej wiedzy, wyrobił sobie Tomkowicz poważanie w społeczeństwie. Śmiało rzec można, że w ostatnich 30 latach nie było, nie tylko w Krakowie, ale i w Polsce całej, ani jednego ważnego przedsięwzięcia konserwatorskiego, przy którem Tomkowicz nie byłby pytany o radę.

Poza tą świetną działalnością konserwatorską, działał również Tomkowicz z całem oddaniem się na polu dzieł dobroczynnych. W wielu instytucjach przewodniczył, a mianowicie: był długoletnim i aż do śmierci prezesem Tow. Tanich mieszkań robotniczych na Modrzejówce, prezesem Internatu kandydatów nauczycieli szkół powszechnych, prezesem jednego z oddziałów Tow. św. Wincentego a Paulo, oraz przez długie lata prezesem fundacji Helclów dla nieuleczalnych i starców. Praca jego była wysoce cenioną i uznawana. Polska Akademja Umiejętności przyznała mu nagrodę im. Barczewskiego, za dzieło o Wawelu, grono współpracowników wybiło w 80-tą rocznicę jego urodzin na jego cześć medal, który w dużej ilości rozszedł się po całej Polsce.

Rząd polski nadał mu wysokie odznaczenie, komandorję orderu Polonia Restituta zaś Ojciec św. Pius XI w uznaniu jego zasług na polu opieki nad zabytkami sztuki kościelnej i na polu charytatywnem, ozdobił go komandorją orderu Grzegorza Wielkiego. Wreszcie i po śmierci Krakowianie uczcili jego pamięć przez wmurowanie marmurowej tablicy w ścianie kościoła Marjackiego obok tablicy z jego popiersiem i stosownym napisem.

Odchodząc z tej ziemi w lepsze światy, mógł śmiało powiedzieć, że długiego swego życia nie zmarnował, że był wielce pożytecznym synem swojego narodu.

Cześć Jego pamięci!

Adam Bochnak.

Pogrzeb ostatniego weterana Wileńszczyzny.

W środę dn. 7 b. m. wieczorem złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu Rossa zwłoki ostatniego, zamieszkałego w Wilnie, uczestnika Powstania Narodowego 63 roku ś. p. Franciszka Lipienia, który zmarł w Wilnie w 2-gi dzień Zielonych Świątek w 92 roku życia.

Kondukt żałobny otwierała kompanja honorowa 5 p. p. Leg. z orkiestrą na czele.

Na czele licznego zastępu legjonistów, obok sztandaru legjonowego, niesiono autentyczny sztandar powstańczy z roku 1863 przechowywany wśród relikwij narodowych w Muzeum Wil. Tow. Przyjaciół Nauk. Na tępnie szły w pochodzie poczty sztandarowe Związku Inwalidów, Związku Podoficerów Rezerwy, sokoli w mundurach ze sztandarem, oddział Kol. P. W. i pocztowego P. W., uczniowie gimnazjów Mickiewicza i Lelewela, uczenice gimnazj. ze sztandarami. Niesiono odznaczenia zmarłego i wieńce, wśród nich piękny wieniec metalowy od Związku Legjonistów.

Trumnę wieziono na dziale, którego koła owinięte były girlandami. Za trumną postępowali krewni zmarłego przedstawiciele władz państwowych i cywilnych, stowarzyszeń i liczna publiczność. Nad mogiłą Imieniem Zw. Legjonistów profesor Wójcicki pożegnał ostatniego powstańca, uczestnika krwawej bitwy z moskalami pod Władykami, rannego w tej bitwie ś. p. Franciszka Lipienia.

W niedzielę, 11 czerwca 1933 r. odbędzie się

ósmy kolejny Zjazd Koleżeński Polaków,

którzy ukończyli lub opuścili do roku 1905-go

I, II gimnazja i szkołę realną w Wilnie.

Zjazd odbędzie się według następującego porządku:

1) o g. 10 r. nabożeństwo w kościele św. Jana,

2) o g. $10^1/_2$ r. zbiórka na podwórzu U. S. B. dla dokonania zdjęcia fotograficznego,

3) o g. 11 r. zwiedzanie gmachu uniwersyteckiego, gdzie się mieściły gimnazja wileńskie,

4) o g. $7^1/_2$ w. zebranie koleżeńskie w górnej sali restauracji „Zacisze" przy ul. Mickiewicza 25.

Za Komitet Organizacyjny:
Jan Bułhak
Marjan Ciemnołoński
Adolf Narkiewicz
Ludwik Ostreyko

Czerwcowy numer Włóczęgi.

Ukazał się 8/9 numer Włóczęgi. Numer czerwcowy wyszedł w większym formacie, gdyż, jak czytamy, majowy numer nie mógł się ukazać z powodu obłożnej choroby naczelnego redaktora.

Numer zawiera następujące najważniejsze artykuły: Cz Bobrowski — „Centralizm", T. Nagurski — „Wilno, Kowno, Kłajpeda". Dz. Ludwik Bar „Harcerze Polscy i Litewscy w jednym obozie", nowelę tłumaczoną z łotewskiego, ciekawy dział stanowi streszczenie prac naukowych członków klubu: T. Nagurskiego, S. Symonowicza i S. Wysłoucha. Pierwszy daje monografję Kłajpedy, drugi charakteryzuje stosunki rolne w gminie Rzeszańskiej, dociekania trzeciego dotyczą roli komunistycznej partji Zachodniej Białorusi. Jak widać, prace włóczęgów płyną szerokim korytem i obejmują dziedziny szczególnej wagi.

Żywa i bogata kronika p. t. „Włóczęga po mieście i wsi — kończy ten bardzo udany numer.

Z pobytu p. ministra rolnictwa w Wilnie

Pan minister Nakoniecznikoff-Klukowski w towarzystwie p. wojewody wileńskiego przeprowadził w godzinach porannych szczegółową lustrację Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie w czasie której zwiedził wszystkie biura urzędu i zaszczycając rozmową wielu urzędników informował się o toku załatwianych spraw i pracach tej instytucji. Pan minister odbył przytem dłuższą konferencję z prezesem Urz. Z. p. inż. Stanisławem Łączyńskim.

W południe w gmachu Urzędu Wojewódzkiego p. minister udzielał posłuchań i przyjął: Delegację Rady Wojewódzkiej, Związku Osadników w osobach jej prezesa posła na Sejm p. Władysława Kamińskiego i kpt. Józefa Feli, delegację Tow. Lniarskiego w Wilnie, złożoną z prezesa T-wa p. dyrektora Ludwika Maculewicza i dyr. Tow. prof. Jagmina. Delegacja ta zaprosiła p. ministra do zwiedzenia jedynej w Polsce lniarskiej centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie przy ul. Św. Jacka Nr. 2 prowadzonej przez Tow. Lniarskie. Zkolei przyjęta była delegacja Woj. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, w której skład wchodzili prezes Karol Wagner, v-prezes Antoni Kokociński i ks. Józef Drucki-Lubecki. Z ramienia Pow. Tow. Org. i K. R. prezes Edward Taurogiński. W czasie pobytu w Urzędzie Wojewódzkim p. minister zlustrował Wydział Rolnictwa, gdzie personel urzędniczy przedstawił naczelnik wydziału p. Szaniawski.

Po obiedzie, którym w pałacu podejmował p. wojewoda p. minister Rolnictwa wyjeżdżał do Mejszagoły, aby zaznajomić się z pracami scaleniowemi Wil. U. Z. w terenie. Po powrocie do Wilna p. minister zwiedzał Lniarską Centralną Stację Doświadczalną, poczem zlustrował Pow. U. Z. przy ul. Wiwulskiego. O godzinie 23 min. 30 p. minister odjechał zpowrotem do Warszawy żegnany na dworcu przez p. wojewodę wileńskiego, szefów podległych sobie resortów i przedstawicieli sfer rolniczych Wileńszczyzny.

Studnicki contra woj. Grażyński.

We wtorek wydział odwoławczy Sądu Okręgowego ogłosił wyrok w sprawie Władysława Studnickiego, skazanego przez Sąd Grodzki na 3 miesiące więzienia za zniesławienie wojewody śląskiego Grażyńskego. Sąd po rozpatrzenu szeregu zarzutów stawianych wojewodzie przez p. Studnickiego, uznał całkowitą ich bezpodstawność, graniczącą z lekkomyślnością.

Na podstawie tych danych Sąd doszedł do przekonania, że wyrok Sądu Grodzkiego jest słuszny i zatwierdził go, zmieniając jedynie Wł. Studnickiemu karę 3 miesięcy więzienia na 3 miesiące aresztu. Kara ta została oskarżonemu darowana na mocy amnestji.

Tournée Lutni po Polsce.

P. P. Śmiałowski, Wyrwicz - Wichrowski i Dębowski zdali bardzo trudny roczny egzamin prowadzenia teatru, wykazali nie lada umiejętność, tak pod względem administr. jak też i artystycznym. Im to, przedewszystkim zawdzięczamy cały szereg mile spędzonych wieczorów w Lutni, dzięki starannej wystawie, umiejętnie dobranemu repertuarowi, dobrej grze całego zespołu i pięknym głosom solistów i gościnnie występujących doskonałych artystek jak pp. Gistedt, Kulczycka, Grabowska a ostatnio pani Makowska.

Z żalem więc żegnamy zespół Teatru Muzycznego, który wybiera się na kilkutygodniowe tournee artystyczne po Polsce. Żałujemy serdecznie, że nasi mili artyści opuszczają nas na tak długo, ale zarazem jesteśmy dumni, że zostali zaproszeni na występy nie tylko do Grodna i Białegostoku, ale do Krynicy, Krakowa i Lwowa. Życzymy na tę wyprawę jak największego zadowolenia moralnego i kasowego, oraz wierzymy, że największe nawet sukcesy nie pozwolą im zapomnieć o Wilnie, do którego wrócą z nowym zapałem gotowi do rozpoczęcia przyszłego sezonu.

Z. K.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Dalsze dochodzenie

w sprawie tajemnicy lasu ponarskiego.

Zbrodnia ponarska w dalszym ciągu silnie absorbuje władze śledcze.

Jak dotychczas nic konkretnego nie zdołano ustalić. Tożsamość ofiary zbrodni pozostaje nadal nie wyjaśniona.

W ciągu ubiegłej doby policja znowu odnalazła pewne ślady. Czy jednak jest tym razem na właściwej drodze?

W ciągu dnia wczorajszego wpłynęło kilka zameldowań z prowincji o podejrzanych wypadkach zaginięcia. Wypadki te są badane z największą skrupulatnością. Wytężona praca aparatu śledczego sądzić każe, że wcześniej czy później ponura zagadka zostanie jednak rozwiązana

PODEJRZANY OSOBNIK Z RUDOMINA.

Przed kilku dniami wpobliżu Rudomina zatrzymano jakiegoś osobnika, który w żaden sposób nie chciał podać swego nazwiska ukrywając cel swego pobytu na terenie gminy. Nie chciał on również wyjaśnić tego co tam robił.

Osobnika skierowano pod eskortą do Wilna. W drodze udało się mu jednak zbiec. Czy ten osobnik ma coś wspólnego z mordem ponarskim — nie jest wiadome. — Za zbiegłym zarządzono pościg.

OBŁAWA W MIEŚCIE.

Dowiadujemy się, iż między innemi zarządzona była przez władze śledcze wielka obława w mieście. W wyniku obławy zatrzymano kilkunastu osobników, których następnie zwolniono, gdyż nic podejrzanego nie zdołano stwierdzić.

ROMANTYCZNA HISTORJA.

W toku dochodzenia w sprawie ponarskiej wyszła najaw dość charakterystyczna i wysoce romantyczna historja:

Okazało się, iż przed niedawnym czasem ściślej w pierwszych dniach maja, pewna dama zakochała się w jakimś z pod ciemnej gwiazdy osobniku i za jego namową porzuciła męża skradłszy uprzednio z jego kasy kilka tysięcy zł.

Wraz z kochankiem przybyła do Wilna, lecz tutaj... kochanek okradł ją i zbiegł pozostawiwszy na łaskę losu. W międzyczasie przybył do Wilna mąż, który niewierną żonę zabrał i opuścił wraz z nią samochodem Wilno. Od tego czasu kobieta zaginęła. — Znikł również i jej mąż. Po wykryciu zbrodni ponarskiej powstało podejrzenie, że mąż z zemsty zamordował ją i spalił zwłoki w lesie ponarskim. Przeprowadzone dochodzenie wykazało jednak bezpodstawność tego przypuszczenia. Zaginioną odnaleziono w majątku. Mąż zaś wyjechał w pewnych sprawach służbowych i powrócił przed dwoma dniami. Wykrycie tej romantycznej sprawy kosztowało jednak dużo pracy i czasu. (c).

Nagroda za wykrycie sprawcy lub ustalenia tożsamości zamordowanej.

Urząd Śledczy m. Wilna wyznaczył nagrodę w wysokości 500 zł. za wskazanie sprawcy morderstwa oraz ustalenia tożsamości zamordowanej.

Obwieszczenia o wyznaczonej nagrodzie zostaną niebawem rozplakatowane na ulicach Wilna oraz innych miast i miasteczek i wsi na terenie Rzeczypospolitej. (c)

Mały zabieg kosmetyczny...

I przed Makuszyńskim każdy matoł wiedział, że kobieta na głowie stanie (co jak wiadomo, jest sprzeczne nietylko z przepisami natury, ale i — porządku publicznego) a na swojem postawić musi. Zwłaszcza jeśli chodzi o urodę!

Co to jest uroda? Obawiam się, że dyskusja na ten temat między Buszmenem, dajmy na to, eunuchem haremowym i eleganckim bubkiem z ulicy Mickiewicza nie doprowadziłaby do ustalenia wspólnej definicji. Elegancki bubek naprzykład uwielbia byczkowato smukłe „Marleny" i „Grety". Skąd się to wzięło? Wszystko dlatego, że jest coraz gorzej, jak mówią starzy. I z powodu kina też. Gdy się znalazł w Hollywood jakiś amant dorzeczy, to okazywało się, że nie mógł patałach udźwignąć partnerki, ani jej „porwać", ani „wyratować" i t. d. Trzeba było dostarczyć takiemu kobieciątko wymizerowane, ogłodzone, lekkie. Aktorki filmowe to męczennice. Dla zachowania swej kolibrowej (od koliba) wagi głodują jak bezrobotne. Mają zresztą tego dość i bunt lekkich gwiazd wzdychających do befsztyka i bułki zapewne skończy tę dziką modę. Ale cóż? Pani Miętaskowa, czy pobalzakowska z wieku panna Loda Wyporek, ba! nawet jej mama, zachwycająca kandydatka na teściowę — chcą nagwałt być modne. Dla mody łykać solitera? Nie każda się odważy. Topić słodki ciężar w parze nasiadówek? Za mało pomaga. Dancing? — Zawracanie głowy — tej śmiesznej adjunktowej jeszcze przybyło od tego!

Co począć?

Tu zjawia się nowy, nieznany dawniej gatunek węża-kusiciela. — Proszę pani, żaden kłopot! Operacyjka. Taki maleńki zabieg kosmetyczny... Bezboleśnie...

Kobiety są odważne i zawzięte. I choćby ulec kuszącemu wężowi, trzeba samej „nie mieć węża w łapie" — taka operacja... kosztuje! — to jednak przeważnie kończy się na tem, że żywe kilogramy wędrują na stół operacyjny.

Czasem kończy się gorzej.

W sądzie warszawskim eksperci z trzech uniwersytetów spierają się właśnie, czy wszystko było w porządku w czasie zabiegu kosmetycznego, po którym zmarła inżynierowa Ufnowska. Ciekawa to sprawa. Zmarła uważała, że ma biust niemodny jak na tenisistkę. Mąż nie dał jednak pieniędzy na operację — jego pierwsza żona też zmarła pod nożem. Uparta kobieta wywaliła całe swe oszczędności. Operacja trwała 5 godzin. Po dwu dniach — wypiękniona już—zmarła.

Inny wypadek. Nauczycielka, p. Zofja Brzozowska miała narośl nad powieką. Dr. Flokstrumpt zabrał się do usunięcia jej radem. Rad wypalił narośl i... kość oczodołu. P. Brzozowska ma teraz w czole blaszkę wielkości 5-ciozłotówki, szpetną bliznę i bóle głowy. Rzecz jasna, sądzi się. W sądzie okręgowym przyznano jej 50.000 zł. odszkodowania, ale majster od kosmetyki apeluje...

Zapewne w apelacji skażą go znowu. Ta sprawa jasna. Ale jak rozwikłać pierwszy wypadek? Poznań w osobie prof. Jurasza twierdzi, że operacja trwała za długo, a operator był niezbyt pewny, co właściwie ma robić. Warszawa oponuje: prof. Radliński określa tę śmierć jako przypadek, prof. Orłowski przypisuje ją wrodzonemu widocznie wstrętowi zmarłej do novokainy, użytej do znieczulania, prof. Leśniowski (43 lata praktyki chirurgicznej!) opowiada, że pamięta czasy, gdy dokonywało się operacyj w warunkach gorszych, niż dziś są do pomyślenia, a pacjenci nie umierali. Jeśli chodzi o czas trwania zabiegu, to kwestja temperamentu. Francuzi operują szybko, Niemcy powoli. Prof. Ciechanowski potrzebuje trzech godzin na to, co jemu, prof. Leśniewskiemu zabiera godzinę... I niewiadomo, jak lepiej...

Doprawdy mamy w tym roku szczególne dużo możności nasłuchania się co chluby nauki twierdzą przed sądem! Widowisko jest zwykle w stylu „jeden do Sasa drugi do lasa". Jak sobie sąd z tego wybrnie, niewiadomo. Posłuchajmy tymczasem energicznego (z Krakowa!) prof. Glatzela. Twierdzi on, że oskarżeni lekarze nie są w porządku. Ale... „co się tyczy operacyj zmniejszania biustu — zdaniem eksperta, popyt na nie jest jakąś psychozą. Psychozą jest to dążenie do posiadania dziewiczego biustu, który jest wogóle rzeczą niesłychanie rzadką. Trzebaby wiedzieć, jak te sprawy ujmowała nieboszczka. Jeśli biust jej był dla niej rodzajem nieszczęścia, nie można było wyperswadować jej tej operacji..."

Otóż to. Wyperswadować? Kobiecie? Biust?!

Nie! Nie można.

Anemon.

Amunicję o przewrotowem znaczeniu

wyprodukowała fabryka duńska.

FRANKFURT, (Pat). — Tutejsza General Anzeiger donosi z Kopenhagi, że w duńskiej fabryce amunicji pod firmą Schultz i Larsen odbywają się obecnie próby z nową amunicją karabinową o wprost przewrotowem znaczeniu. Nowy pocisk karabinowy ma mieć niesłychaną siłę. Przebija on grube pancerze. Oznaczałoby to zupełne zrewolucjonizowanie fabryki karabinów, bo nowe te pociski wymagają specjalnych luf.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc czerwiec i wyrównanie zaległości za miesiące ubiegłe. Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.

WITOLD HULEWICZ.

ARABJA I SEWILJANA.

(Dokończenie).

Wracamy wieczorem, przy krwawym zachodzie słońca, łykając po drodze kwaśne wino, oślą kiełbasę i aspirynę. Serpentyny w świetle reflektorów samochodu wydają się jeszcze karkołomniejsze, tem więcej, że bok szosy często bez żadnej barjery urywa się nad stromą przepaścią. Z czerni nocy wyłania się nagle nisko przed nami, jak korona z miljona brylantów — olśniewająca panorama Malagi...

Gdy „Polonia" odbijała z portu w tem mieście, mieliśmy widok niezwykły. Na molo zebrał się mały tłum uliczników, żegnający nas okrzykami i zebraniną. Ktoś z wysokiego pokładu rzucił miedziaka, dokoła którego na wybrzeżu błyskawicznie zaroił się kłąb walczących ciał. Coraz gęściej rzucano miedziane centy — o każdy zgraja chłopaków walczyła z wrzaskiem, pięściami i nogami, jak o własne życie. Kto zdobył grosz, wkładał go w usta i dalej bił wokoło siebie. Taki typowy obrazek regjonalny — couleur local!

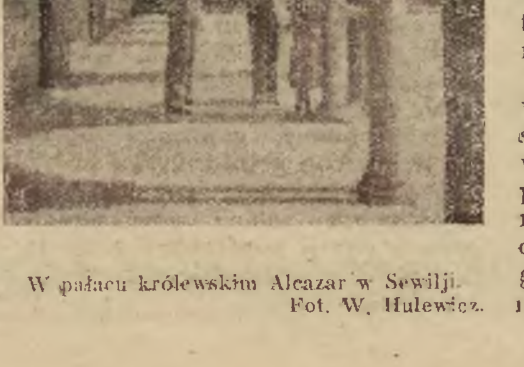
Do Sewilli, stolicy Andaluzji, jechaliśmy wgórę rzeki Gwadalkiwir, od ujścia 80 kilometrów wgłąb kraju. Rzeka jest szeroka jak Wisła pod Toruniem, niełądna, gliniasto-mętna, o brzegach płaskich, nad któremi pasą się stada rasowych byków przeznaczonych na walki. W czasie jazdy mieliśmy na pokładzie święcone, w drugie święto przybiliśmy do brzegu w sewiljańskim porcie rzecznym.

(Niesłusznie mówi się u nas „Cyrulik Sewilski" — przymiotnik „sewiljański" jest i ładniejszy i prawidłowy, bo zgodny z brzmieniem hiszpańskiem. Piękny i osobliwy taniec ludowy — monotonny, ognisty a wciąż poskramiany, namiętny a stłumiony, wirujący w leniwie przeciąganych obrotach, a skrzący się płomieniem czarnych oczu w rytmie kastanjet i klaszczących zgodnie rąk tłumu — nazywa się przecież „sewiljana"...).

Z portu rzecznego jazda dorożką do miasta. Najpierw kupienie biletów na corridę, a zaraz potem Katedra i wejście na stumetrową „Giraldę" (mówi się „chiralda"). Jest to dawny minaret meczetu, wzór najczystszego maurytańskiego stylu, bliźniaczo podobny do minaretu Mekki, z nadbudówką chrześcijańską znacznie późniejszą. Z galerji Giraldy nieobjęty okiem widok na miasto białe, białe — z odcieniem lekko różowym. Dlaczego to miasto przypomniało mi Florencję? Nie wiem. Może dlatego, że ma w sobie tyle sugestywnej radości, mimo sędziwej powagi dźwiganych na karku omszałych wieków. Może dla swego nadmiaru słońca i kwiatów, które tu odurzają jak w cieplarni, bo są zgęszczone, bujne, pełne soków i głośno wołające. Kwiaty, nie ogrody. Ogrody bowiem (sławetny park Alcazaru, siedziby królewskiej) są przystrzyżone, ufryzowane, ondulowane, wypomadowane, ciasne. Ale każdy kwiat w nich, ale kwiaty na ulicach, w oknach i na balkonach żyją i pachną.

Ogrody te, jak słynny Park Marji Luizy w Sewilji, zbyt są napchane, aby kwiat mógł się w nich swobodnie wyżyć. Trochę przypominają złote klatki, w których drzewa i kwiaty są ptakami. Park taki jest jak grzeczny, oswojony, dumny paw. Dziw, że w tych ogrodach, a głośniej jeszcze w gaju tuż przy naszym porcie — tak ochoczo, tak symfonicznie i niezmordowanie krzyczą nocami słowiki.

W Muzeum sztuk pięknych napatrzyliśmy się na Murillów, Zurbaranów, Goyów, Greców i Velasquezów. Na corridzie czyli walce byków syciliśmy oczy wspaniałością kolorowych strojów historycznych, podziwialiśmy piękno, zwinność i junactwo młodych torrerów, oburzając się zarazem na krwiożerczość średniowiecznego widowiska. Odwiedziliśmy fabrykę cygar, tę samą, przed którą odbywa się I akt opery „Carmen". W kościołach (wśród których Katedra z grobem Kolumba sprawia ogromne wrażenie)



W pałacu królewskim Alcazar w Sewilji. Fot. W. Hulewicz.

stwierdziliśmy nawet w święta małą ilość wiernych. Z wielkim żalem rezygnowaliśmy z oglądania sławnych procesyj wielkanocnych: za obecnych rządów socjalistycznych kler z żadnemi obrzędami nie wychodzi na ulicę...

Z ulicznych zwyczajów ludowych byliśmy świadkami jednej tylko uroczystości. W dzień po świętach na wielkich terenach powystawowych, widzieliśmy inaugurację święta wiosny, zwanego „Fiesta Primavera Sevillana". Połączenie wielkiego jakby jarmarku z radością paryskiego „Quatorze juillet". Zachwycił nas subtelny smak dekoracyjny, z jakim władze miejskie przygotowały ramy tego święta. Szeroka, półtora kilometra długa aleja główna oświetlona była gęstemi transparentami, a po bokach obstawiona szpalerami kiosków. Transparenty w kształcie wstęg szerokich na całą aleję, składały się z dyskretnie oświetlonych bogatych ornamentów hiszpańsko-maurytańskich i mieniły się barwami bladego błękitu, czerwieni, złota. Długa ta perspektywa, tak oświetlona, miała czar bajki.

A w kioskach po bokach, udekorowanych lampionami i nadmiarem festonów, kwiatów sztucznych i prawdziwych, najrozmaiciej oświetlonych — pito wino i tańczono. Nic więcej. Taniec, muzyka, wino. Muzyka małych orkiestr ludowych, albo pojedyńczych gitar i mandolin, albo pianin, czasem nawet elektrycznych. W ciasnem kolisku kilka par, albo jedna para, albo dwóch kobiet w grzebieniach mantillach i szalach, albo grupa dzieci, tańczących przeważnie „sewiljanę" przy kastanjetach i gorącem rytmicznem klaskaniu widzów. Nasza polska garstka przesiedziała w takim kiosku dwie godziny, pod czarem hypnotyzującego tańca. Publiczność przyjmowała nas życzliwie, zarażając swym śmiechem. Gdy wkońcu polska para, przy dźwiękach rozklekotanego pianina wyrżnęła dzierskiego oberka, zachwyt Hiszpanów wyładował się w szalonych oklaskach i okrzykami: „Viva Polonia"

Na tańce napatrzyliśmy się jeszcze w teatrzyku ludowym „Kursaal", gdzie produkowano prawie tylko tańce i pieśni ludowe (łudząco podobne do śpiewów arabskich), a gdzie niewybredna publiczność niesłychanie zapalnie objawiała swój zachwyt lub niezadowolenie — oklaskami, krzykiem, gwizdami i waleniem laskami po stołach.

Nic już nie powiem o przepięknych krajobrazach i kwiatach Portugalji, ani o flamandzkich surowych cudach architektury w Antwerpji i Brukseli, ani o wrażeniach morskich z drogi powrotnej. Boska Sewilja, miasto miłości zaćmiła wszystko. Jeszcze w pamięci przelewa się jej koloryt radosny, a w uszach szumią słowiki i kastanjetowe rytmy Sewiljany.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

NAGLĄCY PROBLEM.

Aby przyjść z pomocą drobnemu rolnictwu Wileńszczyzny, dotkniętemu w r. 1929-ym klęską nieurodzaju, udzielono temuż nasion, czyli t. zw. pożyczki siewnej, wydanej z funduszów Państw. Banku Rolnego przez Komunalne Kasy Oszczędności za pośrednictwem Kas Stefczyka i Urzędów gminnych.

Każdy, kogo stać na bezstronność w ocenie faktów przyzna zgodnie, że czynnikami udzielającymi tej pożyczki, kierowała bezinteresowna a szczera chęć ulżenia rolnictwu i troska o bujne kłosy na zasianych łanach. Nie ich więc wina, że bezpośrednio później nastąpiło nagłe pogorszenie konjunktur gospodarczych, kryzys wkroczył na pełną drogę rozwoju i pożyczkobiorca, skutkiem katastrofalnej zniżki cen stanął wobec smutnej konieczności spłaty rzeczonej pożyczki kilkoma kilogramami za jeden kilogr. otrzymanych nasion. Ale rozmiary obecnego rozgoryczenia pożyczkobiorców, wysokość fali ich oburzenia zmusza każde, dalej patrzące, oko do zastanowienia się nad tem, wielce aktualnem zagadnieniem.

Spojrzmy na cyfry. Według urzędowego cennika Kom. Kas Oszcz. wydane na kredyt nasiona kosztowały pożyczkobiorcę:

owies za klg. 0.50 zł. (za pud 8,2 zł.);
jęczmień za klg. 0.55 zł. (za pud 9 zł.);
groch za klg. 0.65 zł. (za pud 10,7 zł.);
koniczyna za klg 3.— zł. (za pud 49,2 zł.);
siemienie za klg. 1.20 zł. (za pud 19.7 zł.);
wyka za klg. 0.65 zł. (za pud 10.7 zł.);
peluszka za klg. 0.57 zł. (za pud 9,3 zł.);
koniczyna biała za klg. 4.— zł. (za pud 65,6 zł.);
szwedzka za klg. 6.— zł. (za pud 98,4 zł.);
ziemniaki za klg. 0,13 i pół zł. (za pud 2,21 zł.).

Oprocentowanie pożyczki wynosiło: w r. 1929 10 i pół proc. w stosunku rocznym, w roku 1930 9 i pół proc.; od dnia 5 grudnia 1932 r. — 8 i pół proc. Nadto dla drobnych rolników zastosowano jednorazową bonifikatę procentów o 3 punkty, wszystkim zaś pożyczkobiorcom spłatę rozterminowano na 5 lat.

Jednakowoż ulgi powyższe, skutkiem nieproporcjonalnie większych zniżek cen na przedmioty zbytu rolnika (obciążenie pożyczkobiorcy zmniejszyło się o 20 proc., towary zaś jego obniżyły się w cenie o 200 proc. okazały się niedostateczne dla pobudzenia pożyczkobiorców do chęci częściowego chociaż nadgryzienia twardego orzecha spłaty pożyczki i wśród rzesz pożyczkobiorców zaczęło pokutować powszechne niemal mniemanie, że uczyniono ich objektem wyzysku. Nietylko spłata rat pożyczki, lecz uiszczenie samych procentów napotyka na ogromne trudności. Kasy Stefczyka i Urzędy gminne ściągające procenty i raty pożyczki, widzą w pożyczce siewnej gros swych kłopotów. 60—70 proc. pożyczkobiorców nie reaguje na pięciokrotne wezwania do spłaty.

Nasuwa się dręczące pytanie: „Co z nimi uczynić? Czy, skutkiem odmowy zapłacenia raty, zaprotestować weksel na całą sumę pożyczki i zniszczyć warsztaty rolne?" Czynniki decydujące Komun. Kasy Oszczędności poradziły wybrać 10—20 najopornejszych pożyczkobiorców z różnych zakątków gminy i weksle ich dla odstraszającego przykładu zaprotestować. Radę tę zdawałoby się zbawienną — zrealizowano. I cóż? Wyników żadnych. Ilość pozycyj przychodowych z tytułu pożyczki siewnej zwiększyła się o kilka liczonych jednostek. Sąsiedzi, mimo iż zdawali sobie sprawę z konsekwencyj wizyty komornika, pozostali obojętni.

Przyczyny zatem szukać należy głębiej i mimowoli poddać rewizji dotychczasowe ustosunkowanie się do poruszanego problemu.

Zastanówmy się chwilę nad wymową tych oto cyfr. Owies — ten dominujący u nas przedmiot zbytu — kosztował pożyczkobiorcę (jak to powiedziano wyżej) 50 groszy za klg. czyli 8,2 zł. za pud. Po doliczeniu procentów za lata 1929. 1930. 1931 i 1932, gdyż pożyczkę spłaciły tylko nieliczne jednostki, 1 kg. owsa wyniesie 68 groszy, czyli 11,15 zł. za jeden pud, co przy obecnej cenie rynkowej owsa (10 gr. klg. 1.60 zł. za pud) brzmi wprost paradoksalnie i wymaga spłaty 7 pudów za 1 pud pożyczki. Fakt rozterminowania spłaty nie wpływa zbyt kojąco, a to z powodu oprocentowania długu, przy coraz mniejszej zdolności płatniczej dłużnika. Omówiliśmy tu owies, z innemi nasionami sprawa przedstawia się nie lepiej, a tylko wyjątki są od tego wolne.

Dlatego, aby spowodować rzeczywiste odprężenie wśród pożyczkobiorców siewnych (których liczba notabene jest conajmniej pokaźna) oraz urwać łeb hydrze agitacji przeciwpaństwowej, która na tym ogniu usiłuje upiec swą pieczeń, należy z nieustającą energją kołatać do sfer rozstrzygających o spowodowanie możliwie szybkiej i radykalnej ulgi w spłacie pożyczki. Tylko nie drogą dalszych odroczeń spłaty gdyż droga ta nie wytrzyma próby życia, lecz jedynie skuteczną drogą kompresji sum zasadniczego szacunku wydanych tytułem pożyczki nasion, dostosowując je, choćby w przybliżeniu, do cen notowanych na rynku dzisiejszym.

Niewątpliwie jest to ciężka operacja na ciele Państw. Banku Roln. ale dokonać jej należy w imię sprawiedliwości społecznej i dobrze zrozumianego interesu państwa.

Witold Hlebowicz.

Naradzał się jak oskarżyć przyjaciół i zameldował o napadzie.

Na odpuście w Jarszewiczach w pow. mołodeczańskim spotkał się Antoni Kulpowicz ze znajomymi z sąsiednich wsi. Razem bawili się, razem pili i razem wstawili się. Kulpowicz jednak najmniej. Na odpuście była urządzona loterja gipsowych figur. Z pięciu kolegów, którzy brali udział w tej grze, wszyscy wygrali, lecz najmniej wartościową rzecz wygrał Kulpowicz, umiał jednak tak pokierować przy odbieraniu wygranej, że otrzymał dużego koguta gipsowego, zamiast drobnej zabawki, która w ten sposób niesłusznie przypadła koledze.

Nie chcąc wysłuchiwać z tego powodu zarzutów, Kulpowicz oddalił się od całej kompanji. Do domu z jarmarku wracał sam. Wtem dogonili go po drodze wstawieni przyjaciele, i na drodze wywiązała się z powodu gipsowego koguta kłótnia, w czasie której przyjaciele potłukli go i lekko podrapali. Obrażony zajściem wracał Kulpowicz sam do domu i namyślał się, jak zemścić się na kolegach.

I otóż po drodze nadarzyła się okazja, do zasięgnięcia fachowej rady.

Po drodze Kulpowicz zrównał się z policjantem, który w tymże kierunku szedł i zaczął go wypytywać jak mogą być ukarani osobnicy, którzy dopuścili się pobicia osoby bezbronnej i jaka kara należy się za odebranie pieniędzy przemocą. Policjant chętnie go poinformował. U Kulpowicza po tej rozmowie dojrzał plan zemsty. Wykonał go jednak po namyśle dopiero po dwóch dniach. Przyszedł na posterunek i zameldował, że go koledzy nietylko poturbowali, lecz odebrali jeszcze 150 zł.

wał, że został napadnięty przez 4 osobników. Wszczęto natychmiast dochodzenie. Podczas dochodzenia zgłosił się również i wspomniany policjant informator i popsuł Kulpowiczowi wszystkie szyki, gdyż z meldunku wynikało, że zaraz po napadzie Kulpowicz widział policjanta, ale o napadzie nic mu nie mówił.

Kulpowicza pociągnięto do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd. (e).

Włamanie do urzędu gminy.

Do Urzędu Gminy Łyntupskiej włamali się w nocy z dnia 6 na 7 bm. nieznani złodzieje, którzy wybili szybę w oknie. W kancelarji Urzędu rozbili kłódkę od kuferka i skradli około 540 zł. i rzekomo weksle — ilość ogólnej skradzionej gotówki i weksli narazie nie ustalono z powodu nieobecności wójta gminy.

Święciany.

NIE MOGŁA ŚCIERPIEĆ KRZYWDY I POWIESIŁA SIĘ NA STRYCHU

Weronika Bilejszczówna, zam. w m. Łyngmianach gm. kołtyniańskiej, dowiedziała się, że jej narzeczony ma się żenić z inną panną zamożniejszą, którą jak się okazało jednocześnie adorował.

Zrozpaczona ambitna dziewczyna nie znalazła dla siebie innego wyjścia, jak samobójstwo. Onegdaj na strychu swego domu rozstała się z tym światem przez powieszenie się. (e).

Nie napad rabunkowy, lecz kradzież.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne w sprawie napadu rabunkowego pod Święcianami, o czem donosiliśmy już we wczorajszym numerze naszego pisma, wykazało, iż w danym wypadku nie miał miejsca rabunek lecz zwykła kradzież.

Sprawców kradzieży aresztowano i osadzono w więzieniu powiatowem.

Praca posłów B.B.W.R. w terenie.

Kursy instruktorskie dla działaczy społecznych w Mołodecznie i Wilejce.

Dziś, t. j. w czwartek, wyjeżdżają z Wilna do Mołodeczna i Wilejki posłowie: dr. Stefan Brokowski, Stanisław Dobosz, red. Stanisław Mackiewicz i Fryderyk Krasicki, którzy zaproszeni są przez tamtejsze Rady Powiatowe BBWR. w charakterze prelegentów na zorganizowanych kursach instruktorskich dla działaczy BBWR., mających się odbyć w czasie od 9 do 11 b. m. włącznie.

W dniu przyjazdu do Mołodeczna wymienieni p. p. posłowie będą obecni na czarnej kawie", w czasie której poseł Brokowski wygłosi odczyt o pracach ostatniej sesji sejmowej.

Program kursów jest identyczny do programu odbytych już kursów w Wilnie (dla działaczy z terenu powiatu wileńsko-trockiego) i Oszmianie.

Otwarcie kursu w Mołodecznie dokona treściwem przemówieniem kierownik tamtejszego Sekretarjatu Powiatowego BBWR. p. Stanisław Łukaszewicz, w Wilejce zaś — p. Ludwik Żołądkiewicz.

W pierwszym dniu wygłoszą swoje referaty w Mołodecznie posłowie: Mackiewicz, Dobosz i Brokowski, w Wilejce poseł Krasicki. W dn. 10 porządek będzie odwrotny z tem, iż w Mołodecznie wygłosi swe referaty inż. Jan Czerniewski, zaś poseł Krasicki wyjedzie na zebranie do Parafjanowa i Dokszyc w pow. dziśnieńskim.

Dnia 11 b. m. poseł Fryderyk Krasicki będzie ponownie w Mołodecznie, zaś inż. Jan Czerniewski w Wilejce, w tymże dniu zostanie dokonane zamknięcie kursów, a ponadto poseł Dobosz przemawiać będzie na wiecu w Wojstomiu oraz wieczorem po powrocie do Wilejki wygłosi na „czarnej kawie" w taml. kasynie urzędniczem referat na temat: „Rola i znaczenie większości parlamentarnej w życiu państwa".

Poprawa stosunków gospodarczych między Polską i Sowietami.

Ostatnio ze względu na znaczne polepszenie stosunków polsko-sowieckich zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej, zauważyć się daje wzrost ożywienia wymiany towarów między obu państwami. W maju wywieziono z Polski do Sowietów 35 wagonów wyrobów żelaznych i żelaza surowego, 30 wagonów różnej manufaktury, kilkanaście wagonów metali i około 50 wagonów innych najróżnorodniejszych towarów.

W tymże miesiącu sprowadzono z Sowietów do Polski 23 wagony skór 7 wagonów tytoniu, 5 wagonów wyrobów futrzanych, kilka wagonów zabawek i innych towarów.

Poza znaczniejszemi tranzakcjami handlowemi uległy poprawie również stosunki graniczne z Sowietami. W ciągu maja nie zanotowano żadnych wystąpień prowokacyjnych ze strony sowieckiej straży granicznej. Często wypadki zbłądzenia wieśniaków, bydła i t. p. ze strony sowieckiej na polską i odwrotnie lokalne konferencje graniczne likwidują szybko i sprawnie.

Miasto będzie subsydjowało tylko jeden teatr.

Wyniki konferencji teatralnej.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w Magistracie konferencja poświęcona przyszłemu sezonowi teatralnemu w Wilnie. Chodziło o omówienie sprawy, czy miasto ma subsydjować dwa teatry, czy tylko jeden. Wynikiem dłuższej dyskusji jaka wywiązała się na ten temat, postanowiono udzielać subwencji wyłącznie teatrowi dramatycznemu na Pohulance. Natomiast Lutni, gdzie mieścić się będzie teatr muzyczny zdecydowano żadnych subwencyj nie udzielać, zależnie jednak od charakteru widowisk zwalniać niektóre od podatku widowiskowego, a więc przedstawienia operowe, koncerty symfoniczne oraz operetka mają być w przyszłym sezonie zwolnione od tych opłat, natomiast widowiska rewjowe będą podlegały opodatkowaniu. Lutnia ma również prawo do korzystania z rekwizytów, będących w rozporządzeniu teatru dramatycznego.

Kwestja personalna (kto ma prowadzić teatry) na konferencji poruszana nie była.

Zaznaczyć należy, że powyższe uchwały mają jedynie charakter opinjodawczy, jak zdołaliśmy jednak stwierdzić zbiegają się one ze stanowiskiem zajętem przez magistrat i dlatego rozwiązanie w sposób powyższy sprawy teatralnej zdaje się być kwestją przesądzoną.

Dyrektor Szpakiewicz ubiega się o prowadzenie w przyszłym sezonie teatru na Pohulance.

Dowiadujemy się, że wczoraj dyrektor Szpakiewicz złożył do magistratu ofertę na prowadzenie w przyszłym sezonie teatru miejskiego na Pohulance.

Ponadto w magistracie znajduje się już oferta dyrektora Rychłowskiego, który reflektuje na prowadzeniu dwóch teatrów, dramatycznego na Pohulance i muzycznego w „Lutni"

Decyzja magistratu, przesądzająca kto ma zostać dyrektorem teatru zapadnie w najbliższym już czasie. Podług zasięgniętych przez nas informacyj magistrat jest skłonny widzieć na tem stanowisku dyr. Szpakiewicza.

KURJER SPORTOWY.

Nasz konkurs sportowy.

Plebiscyt „Kurjera Wileńskiego" na najbardziej zasłużonego organizatora sportowego budzi coraz większe zainteresowanie.

Wczoraj do redakcji wpłynęło sporo dalszych kuponów. Narazie nie możemy podać osób, które uzyskały największą ilość głosów i chwilowo prowadzą, gdyż obliczeń dokona specjalna komisja.

Na prośbę całego szeregu osób zaznaczamy, iż w kuponach można podpisu głosującego nie umieszczać, żeby nie krępować głosujących. Wczoraj na wystawie sportowej została umieszczona skrzynka wyborcza, to też kupony wrzucać można nietylko w redakcji, ale i na wystawie.

Konkurs potrwa jeszcze kilka dni. Czasu jest więc bardzo mało.

Jak dotychczas konkurs wzbudził największe zainteresowanie wśród wojska i kolejarzy, którzy chcą przeforsować swoich kandydatów. Z drugiej zaś strony dużo do powiedzenia ma Makabi, która ma doskonale zorganizowanych zwolenników.

Zresztą jak tam jest i jak będzie okaże się niebawem i po odpieczętowaniu przez komisję skrzynek wyborczych będziemy mogli podać pierwsze obliczenia.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego ....

....

K. P. W. jedzie do Torunia.

Doskonała drużyna piłki siatkowej K. P. W., która niedawno bezapelacyjnie zdobyła zaszczytny tytuł mistrza Wilna, wyjeżdża dzisiaj na dawno już zapowiadane rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Rozgrywki odbędą się 10 i 11 b. m. w Toruniu. Zgromadzą się tam najlepsze zespoły z całej Polski, a więc przyjedzie zespół z Warszawy AZS., z Krakowa Cracovii i dobry zespół z Łodzi.

Wilnianie będą więc mieli w Toruniu sporo roboty, ale miejmy nadzieję że K. P. W. wyjdzie z tej walki honorowo i jeżeli przegra to w „przyzwoitym" stosunku.

Drużyną Ogniska kieruje znany na terenie Wilna organizator p. A. Żamejć.

Wilnianie wyjeżdżają w najlepszym swym składzie.

Motocykliści K. P. W. jeździli do Siedlec.

Członkowie nowozawiązanej sekcji motocyklowej przy K. P. W. Ognisko wzięli udział w Ogólnopolskim raidzie plakietowym w Siedlcach.

Członkowie K. P. W. zajęli drużynowo drugie zaszczytne miejsce, za motocyklistami Legji.

Spodziewać się zatem trzeba, iż motocykliści Ogniska stale teraz brać będą udział we wszelkich raidach motocyklowych organizowanych w Wilnie i poza Wilnem.

Jurewicz (Wil. T. C. i M.) zdobył drugie miejsce na rowerze.

Ubiegłej niedzieli na trasie Suwałki — — Grodno odbył się wyścig kolarski, w którym wzięli udział również i wilnianie.

Jurewicz z Wil. T. C. i M. zajął zaszczytne drugie miejsce.

Na naiszych miejscach uplasowali się Jasiński K. P. W. 4 i Wojciechowski K. P. W. — 5.

Po zjeździe nauczycieli śpiewu i muzyki.

Zapytana o wrażenia ze zjazdu w Wilnie nauczycieli śpiewu delegatka i instruktorka ministerjalna p. J. Baranowska wyraża się entuzjastycznie o wynikach. Jest przedewszystkiem zachwycona sprawnością organizacyjną i nadzwyczajną uprzejmością i gościnnością całego społeczeństwa.

Na zjazd przybyło około 500 nauczycieli i instruktoaów śpiewu ze wszystkich stron Polski, ze Śląska, Poznańskiego, Małopolski i t. d. Wszystkich przybywających witano serdecznie na dworcu i rozmieszczano po przygotowanych kwaterach. Sprawność organizacyj kwaterunków, wyżywienia i wszystkich artystycznych imprez zjazdu jest przedewszystkiem zasługą p. Gawrońskiej, która poza zdolnościami instruktorki i dyrygentki chórów, posiada dar organizacyjny i umiejętność jednania i zdobywania ludzi.

P. Borowa jest oczarowana pięknością głosów i wysokim poziomem miejscowych chórów szkolnych i nauczycielskich. W koncertach i popisach brały udział chóry szkolne z Wilna, Grodna i Baranowicz, oraz chór nauczycielski Wileńskiego Okręgu Szkolnego. Zjazd wykonał kilkakrotnie psalm Gomółki i Pieśń o Wilji, powtórzoną przy składaniu wieńca pod pomnikiem Moniuszki.

Na wszystkich koncertach i popisach sale były przepełnione publicznością, co świadczy o zainteresowaniu zjazdem całego społeczeństwa. Ze wszystkich imprez koncertowych największą atrakcją dla przyjezdnych było „Kupała", obchód ludowy ze śpiewami i tańcami, urządzony nad brzegami Wilenki u stóp góry Trzykrzyskiej pod kierunkiem muzycznym p. Tadeusza Szeligowskiego.

P. Borowa podkreśla z uznaniem znakomity pomysł Ministerstwa Oświaty powołania do pracy nad kulturą muzyczną młodego społeczeństwa zespołu fachowych instruktorów, którzy tworzą Stowarzyszenie Nauczycielstwa Śpiewu i Muzyki w Szkolnictwie, co dwa lata organizują zjazdy na coraz to innych terenach celem zapoznania swoich członków z danymi artystycznemi społeczeństwa i z dorobkiem pracy organizacyjnej i artystycznej miejscowych instruktorów, stanowią olbrzymi kapitał dla sztuki muzycznej.

Zjazd wileński, który dał tak imponujące wyniki zarówno pod względem artystycznym, jak i organizacyjnym, zawdzięcza bardzo wiele opiece, ofiarności i życzliwemu ustosunkowaniu się p. kuratora Szelągowskiego, który z zainteresowaniem przysłuchiwał się obradom był obecny na koncertach, a przedewszystkiem popierał swym autorytetem i dopomagał w organizacji zjazdu.

Z. K.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 8 czerwca 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13,20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka popularna (płyty). 15,15: Pogadanka Tow „Sokół". 15,35: „Przed wyjazdem na wywczasy" odczyt. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty) Muzyka współczesna. 16,25: Francuski. 16,40: „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi" odczyt. 17,00: 1) Bassi—Fantazja na tem. op. „Rigoletto", 2) Weber—Rondo z X koncertu klarn. w wyk. S. Czosnowskiego (klarnet) przy fortep. prof. T. Szeligowski. 17,40: „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa przez szkołę zawodową" odczyt. 17,55: Program na piątek. 18,00: Koncert chóru szkoln. 18,30: Wiad. bieżące. 18,35. Wesołe piosenki (płyty). 18,45: Kom. litewski. 18,50: Pogad. Akad. Koła M. K. Przeciwalkoholowego. 19,00. Rozmait. 19,10: „Skrzynka pocztowa Nr. 217" listy słuchaczów omówi Hulewicz, dyr. progr. 19,30: Utwory Adama Galisa ze zbioru „Bryły" recytuje Tadeusz Byrski. 19,45: Prasowy dz. radj. 20,00: Godzina życzeń (płyty). 21.00. Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. 21,10: Recital śpiewaczy 21,40: Słuchowisko. 22,25. Muzyka taneczna. 22,50: Kom. meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 8 czerwca 1933 r.

12,10: Muzyka z płyt. 15,25: Muzyka z płyt. 15,50: Płyty gramofonowe. 19,20: Komunikat Rolniczy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. 19,30: Kwadrans literacki p. t. „Pierwsze rozczarowanie artysty" fragm. z powieści Romeo Rollanda „Jan Krzysztof". 21,30: Słuchowisko p. t. „Radus i Mahulena" Zeyera. 22,15: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

TYDZIEŃ SPORTOWY W RADJO

W związku z „Tygodniem Sportowym" dzisiaj o godz. 16,40 płk. Wiliński z Warszawy wyjaśni przed mikrofonem „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi"? Będzie to niejako polemika z nielicznymi już dzisiaj malkontentami, narzekającemi iż za dużo czasu poświęca się sprawom wychowania fizycznego.

RECITAL KLARNETOWY.

Klarnet, instrument rzadko występujący solo, posiada jak się okazało wybitne zalety radjofoniczne. Dlatego koncerty klarnetowe chętnie słuchane są przez radjosłuchaczy. — Dzisiaj o godz. 17,00 znany dobrze wileńskim słuchaczom klarnecista p. S. Czosnowski odegra z towarzyszeniem fortepianu fantazję na tematy z opery „Rigoletto" oraz Webera „Rondo" z I koncertu klarnetowego. Akompanjuje p. T. Szeligowski.

INOWACJA W PROGRAMIE LETNIM.

Od najbliższego poniedziałku 12 czerwca rozgłośnie polskie rozpoczynać będą swój program dzienny już o godz. 7 rano audycją, która składać się będzie z muzyki lekkiej, gimnastyki i komunikatów prasowych, i będzie trwała godzinę poczem nastąpi przerwa do godz. 12,05. Te specjalne audycje poranne, wprowadzone na okres wakacyjny, urozmaicą audycje wesołe oraz porady gospodarcze dla pań domu. Całość transmitowana będzie z Warszawy codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

MŁODA POEZJA POLSKA.

Dzisiejszy kwadrans literacki (godz. 19,30) poświęcony będzie utalentowanemu przedstawicielowi najmłodszej poezji Adamowi Gallisowi. Szereg utworów, wybranych ze zbioru tego autora p. t. „Bryły" odczyta przed mikrofonem wileńskim p. T. Byrska.

Kaftan zdradził podpalaczkę.

W przeddzień eksmisji, wyeksmitowana lokatorka usiłowała podpalić dom.

Onegdaj wieczorem mieszkańcy domu Nr. 20 przy ulicy Wierzbowej na Zwierzyńcu zauważyli, iż ze strychu nad składzikami wydobywają się kłęby gęstego dymu. Kilku mieszkańców domu niezwłocznie wbiegło na strych gdzie zaczął się szerzyć pożar. Na szczęście niebezpieczeństwo zauważone zostało w czas i ogień szybko zlikwidowano „domowym" sposobem.

O wypadku powiadomiono policję, która wkrótce przybyła na miejsce, celem zbadania przyczyny pożaru. Oględziny miejsca, w którem powstał ogień nie nasuwały żadnych wątpliwości co do tego, że pożar powstał naskutek podpalenia. Zaleziono mianowicie na strychu dwa rękawy odcięte od kaftana damskiego napełnione papierami i oblane naftą.

Kto mógł dokonać podpalenia?

Badania skierowały podejrzenie na niejaką Helenę Mikołajunową, którą zatrzymano. Zdradził podpalaczkę kaftan z odciętemi rękawami tego samego materjału co znalezione na strychu rękawy.

Przyparta do muru Mikołajunowa przyznała się i oświadczyła, że chciała zemścić się na właścicielu domu za eksmisję.

Mikołajunową osadzono z polecenia władz śledczych w więzieniu na Łukiszkach, gdzie przebywa już od dłuższego czasu jej syn I. Mikołajun, który w ub. roku „specjalizował się" w wyrywaniu damskich torebek.

Skok z mostu do Wilji.

Wczoraj około godz 11 przechodnie nad brzegiem Wilji wpobliżu Mostu Strategicznego na Antokolu, zauważyli jak przeskoczywszy przez parapet mostu rzuciła się do Wilji jakaś młoda dziewczyna i zaczęła tonąć.

Z pomocą tonącej pośpieszyło kilku rybaków z łodziami, którym po krótkich wysiłkach udało się wydobyć dziewczynę z wody jeszcze z oznakami życia.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybyło zaalarmowane przez policję rzeczną pogotowie ratunkowe, które doprowadziło topielicę do przytomności, poczem na własną prośbę przewieziono ją nie do szpitala, lecz do mieszkania przy ul. Obozowej 58.

Okazało się nią 24-letnia Marja Poźniakówna. Twierdzi ona, że usiłowała popełnić samobójstwo na tle rozstroju nerwowego. (c).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Entuzjastyczne przyjęcie kap. Skarżyńskiego w Brazylji.

RIO DE JANEIRO, (Pat). — Korespondent PAT. w Rio de Janeiro nadesłał listownie szczegóły, dotyczące pobytu kpt. Skarżyńskiego w stolicy Brazylji.

Bohaterski lotnik spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem, zarówno ze strony oficjalnych przedstawicieli republiki południowo — amerykańskiej, jak ze strony społeczeństwa brazylijskiego, kolonji polskiej i żydowskiej.

Poseł Grabowski wydał na cześć lotnika w salonach poselstwa obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele oficjalnego świata brazylijskiego, korpusu dyplomatycznego oraz kół towarzyskich stolicy.

Następnie podejmował ktp. Skarżyńskiego śniadaniem Rotary Club. — Związek Żydów Polskich w Brazylji wydał na cześć kpt. Skarżyńskiego uroczysty bankiet, na którym prezes komitetu lokalnego Związku p. Izydor Baumfeld oraz członkowie kolonji żydowskiej wygłosili entuzjastyczne przemówienia. W odpowiedzi zabrał głos kpt. Skarżyński, gen. Strzemiński i poseł Grabowski.

Kpt. Skarżyński, dziękując za zgotowane mu przyjęcie, opowiedział przebieg swego lotu z Afryki do brzegów Brazylji.

Gen. Strzemiński, podkreślając swą radość z serdecznego nastroju, jaki panuje w Związku Żydów, rozwinął przed słuchaczami znaczenie idei Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz podkreślił obowązek czynnego popierania wszelkiej akcji w kierunku wzmacniania siły państwa polskiego na morzu i w powietrzu.

W końcu poseł Rzeczypospolitej Grabowski w dłuższem przemówieniu uwydatnił więzy tradycji, jakie łączą Żydów polskich z Macierzą, podkreślając przywiązanie i sentyment, jaki zawsze zachowują, nawet na dalekiej obczyźnie, w stosunku do Polski. — Podkreślając rolę gen. Strzemińskiego, przybyłego z ramienia Ligi Morskiej i Kolonjalnej, poseł Grabowski wezwał członków Związku Żydów Polskich do wzięcia udziału w pracach świeżo zawiązanego T-wa Przyjaciół Ligi M. i K. w Rio de Janeiro.

Po obiedzie odczytano depesze gratulacyjne, jakie nadeszły do Związku Żydów z okazji rekordu kpt. Skarżyńskiego.

Odznaczenie kpt. pilota Skarżyńskiego.

Ostatni „Monitor Polski" podaje zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 czerwca br o nadaniu Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, zwycięzcy Atlantyku kapitanowi pilotowi Stanisławowi Jakóbowi Skarżyńskiemu, za zasługi na polu lotnictwa.

Drugi dzień procesu

w sprawie napadu w Gródku Jagiellońskim.

LWÓW, (Pat). — W drugim dniu rozprawy przeciwko członkom U. O. N. zeznawał w dalszym ciągu oskarżony Kuspis, który twierdzi, że w dniu napadu był rzekomo w Lwowie.

Następnie oskarżony Stefan Cap zeznaje, iż do U. O. N. nie należał i zaprzecza wszystkim swoim zeznaniom złożonym w śledztwie, według których prowadził bojowców U. O. N. do stodoły, z której dokonano napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Dalej zeznawał oskarżony Mikołaj Motyka, oświadczając, że do U. O. N. został wciągnięty przez Biłasa. O metodach działania tej organizacji nie wiedział. Poprzednio mówił inaczej dlatego, iż chciał „wytworzyć taki chaos, aby uniemożliwić zwołanie sądu doraźnego".

Wniosek prokuratora Mostowskiego o odczytanie poprzednich zeznań Motyki w całości trybunał, zgodnie ze stanowiskiem obrony, odrzucił. Zeznania te przewodniczący odczytuje jedynie w tych częściach, gdzie zachodzą sprzeczności z zeznaniami dzisiejszemi. Nie dopuszczono też pytań, dotyczących napadu na pocztę w Truskawcu i zabójstwa ś. p. Hołówki.

W swych zeznaniach złożonych przed policją i sędzią śledczym osk. Motyka obciąża w wysokim stopniu Kossaka, obu Biłasów i innych. Na zapytanie przewodniczącego oskarżony oświadcza znowu, że chciał sprawę zagmatwać i stworzyć chaos.

Rozprawę przerwano do czwartku.

Akcja ratunkowa w kopalni Saturn.

2 górników wydobyto.

SOSNOWIEC, (Pat). — Akcja ratunkowa na kopalni Saturn, gdzie wczoraj zawalił się strop, trwa w dalszym ciągu. Z trzech zasypanych górników wydobyto dwóch, przyczem jeden nie dawał znaków życia, drugiego zaś w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Kolumna ratunkowa nie dotarła dotychczas do trzeciej ofiary katastrofy. Istnieje małe prawdopodobieństwo uratowania górnika.

Po zabójstwie posła afgańskiego

rząd Rzeszy wyraża ubolewanie

BERLIN (Pat). Wydany przez biuro Wolffa w związku z zabójstwem posła afgańskiego w Berlinie, komunikat stwierdza, że rząd Rzeszy wyraża szczególne ubolewanie z powodu śmierci tak wybitnego dyplomaty, który przed przyjazdem do Berlina reprezentował już swój kraj, jako ambasador w Moskwie. Rząd Rzeszy wraz z całym narodem niemieckim potępia to okropne zabójstwo.

Pogorszenie stanu zdrowia Gandhiego.

Mahatma stracił w ciągu 2 dni kilo wagi.

POONA, (Pat). — W stanie zdrowia Gandhiego, który po trzytygodniowym poście prędko powracał do normy nastąpiło nagłe i niespodziewane pogorszenie. Mahatma w ciągu 2 dni stracił kilo wagi. Doktorzy twierdzą jednak, iż w organiźmie jego nie zaszły żadne grożące zdrowu komplikacje.

Złot ministrów w Paryżu.

PARYŻ (Pat). W zwiąku z jutrzejszemi konferencj. politycznemi dziś o godzinie 17 przybył tu z Londynu drogą powietrzną minister lotnictwa Wielkiej Brytanji lord Londonderry. Eden przybył z Genewy o godzinie 19. Norman Davis bawi w Paryżu już od rana.

Bank Rzeszy ma ogłosić moratorjum w sprawie prywatnych długów Niemiec.

PARYŻ (Pat). W sferach giełdowych kolportowana jest telegraficzna wiadomość z Berlina, jakoby Bank Rzeszy postanowił dziś ogłosić moratorjum dla prywatnych długów zagranicznych Niemiec. Decyzja ta jest skutkiem ostatniej konferencji wierzycieli prywatnych z rządem Rzeszy.

Gościna 24 lotników angielskich w Berlinie.

BERLIN (Pat). 24-ch lotników angielskich, odbywających na 11 samolotach prywatną podróż do Niemiec, przybyło wczoraj na lotnisko berlińskie w Staaken. Lotnicy angielscy zabawić mają w Berlinie kilka dni jako goście rządu niemieckiego, poczem wyruszą w drogę powrotną do kraju.

Pożar w koszarach 3 p. sap.

Spłonęła część dachu głównego budynku koszarowego.

Wczoraj około godz. 6 nad ranem miejska straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o wybuchu pożaru w koszarach 3 pułku saperów. Po przybyciu na miejsce część dachu głównego budynku koszarowego stała już w płomieniach.

Po energicznej akcji ratunkowej, która trwała ponad dwie godziny, zdołano pożar ugasić.

Straty, według prowizorycznych obliczeń, wynoszą ponad 12 tysięcy złotych.

Pożar powstał na strychu, najprawdopodobniej wskutek zaprószenia ognia. Znajdująca się na strychu słoma oraz inne łatwo palne materjały zajęły się szybko i pożar rozszerzył się ze znaczną szybkością.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi żandarmerja wojskowa. (e).

Petycja Bernheima tematem obrad Ligi Narodów.

Odrzucenie objekcyj niemieckich.

GENEWA (Pat). Rada Ligi Narodów rozpatrywała dzisiaj petycję Bernheima o sytuacji Żydów na niemieckim Górnym Śląsku. Sprawozdawca Lester przedstawił raport komitetu prawników, odrzucający objekcje niemieckie przeciwko petycji Bernheima.

W raporcie prawników stwierdzono, że Bernheim znajdował się na terytorjum górnośląskiem w chwili wydania ustawy, stwierdzającej różnice prawne na niekorzyść części niearyjskiej ludności. Bernheim należał więc do mniejszości rasowej. Pobyt petenta poza terenem Górnego Śląska w chwili złożenia petycji (Bernheim jak wiadomo uciekł do Pragi) nie pozbawia go możliwości występowania w imieniu mniejszości Śląska i prawa do złożenia petycji.

Delegat niemiecki Keller, oświadczył, że opinja prawników jest całkowicie sprzeczna z poglądami, które delegacja niemiecka wyłuszczyła na poprzedniem posiedzeniu. Argumenty prawników nie przekonały go, dlatego powstrzyma się od głosowania nad raportem Lestera. Keller dodał, że zarządzenia, wydane przez „władze podrzędne", a będące w sprzeczności z konwencją, zostaną zrektyfikowane.

W dyskusji brali udział prawie wszyscy członkowie Rady. Jedynie tylko delegat Włoch przyłączył się do stanowiska delegata Niemiec, wyrażając opinję, że deklaracja niemiecka załatwia sprawę.

Zkolei przemawiał delegat polski Raczyński, zaznaczając, że przyłącza się do konkluzji prawników w sprawie petycji Bernheima, jako uzasadnionej w danym konkretnym wypadku. Delegat polski zastrzegł sobie jednak na przyszłość ustosunkowanie się do innych wypadków.

Delegat Norwegji oświadczył, że zbyt często słyszy się o naruszaniu zobowiązań z winy podrzędnych organów i byłoby pożądane, ażeby niżsi funkcjonarjusze byli informowani o zobowiązaniach swego rządu.

Podrażniony tą uwagą delegat niemiecki von Keller zażądał natychmiast głosu i oświadczył, że nie pozwoli, by powątpiewano w szczerość słów jego rządu, który stwierdził, że chodzi o pomyłkę podrzędnych funkcjonarjuszy.

W końcu raport prawników został przez Radę Ligi przyjęty.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Lutni w ogrodzie Bernardyńskim — dwa ostatnie przedstawienia „Dżimbi".** Dziś, 8.VI jedno z ostatnich przedstawień egzotycznej komedji „Dżimbi", z doskonałą odtwórczynią roli głównej, Jadwigą Zaklicką, na czele świetnie zgranego zespołu. Jest to ostatnia okazja (dziś, 8.VI i jutro 9.VI po raz ostatni) podziwiania uroczej i pełnej wdzięku, bohaterki sztuki jej wszechstronnego talentu, jak podkreśliła zgodnie cała prasa Polski.

W przygotowaniu jedna z najświetniejszych komedyj amerykańskich „Roxy", w świetnej kreacji znakomitej artystki Jadwigi Zaklickiej.

Premjera zapowiedziana jest na sobotę 10.VI.

— **Występy Reduty w Wilnie.** Dnia 13 i 14 czerwca o godz. 8.15 wiecz. dwa gościnne występy Zespołu Reduty ze sztukami: „Człowiek, którego zabiłem" — M. Rostanda i „Murzynek" — J. Szaniawskiego.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie** — gra w dalszym ciągu głośną komedję współczesną J. Devala „Mademoiselle" — dziś, 8.VI w Królewszczyźnie. 9.VI w Wilejce Pow., 10.VI w Mołodecznie, 11.VI w Oszmianie.

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś z powodu wyjazdu zespołu do Grodna — przedstawienie zawieszone.

— **Gościna zespołu Teatru Polskiego z Warszawy.** Świetny zespół teatru Polskiego z Warszawy z Janiną Romanówną i Aleksandrem Węgierką na czele, wystąpi w teatrze „Lutnia" trzykrotnie: w piątek 9, w sobotę 10 i w niedzielę 11 b. m. w najnowszej sztuce paryskiej „Jan i Krystyna" Geraldy'ego. Własne dekoracje pomysłu art. mal. Zofji Węgierkowej. Zainteresowanie olbrzymie. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można w kasie teatru „Lutnia" od 11—9 wieczorem.

Zlot Kół Młodzieży P. C. K.

Zlot Kół Młodzieży Polskiego Cz. Krzyża został zakończony. Nadspodziewanie wielka ilość uczestników zlotu, sięgająca z nauczycielstwem do 700 osób, dała wymowne świadectwo, że idea czerwonokrzyska znajduje coraz żywsze echo w najdalszych nawet zakątkach kraju. Należy podkreślić, że organizatorzy zlotu specjalny kładli nacisk, by do Wilna zjechała młodzież najbiedniejsza, na co złożył się wspólny wysiłek finansowy Zarządu Głównego P. C. K., Zarządu Okręgu Wileńskiego oraz miejscowych Oddziałów. Serdecznie wzruszona opuszczała czerwonokrzyska młodzież szkolna Wilno — żegnana przez delegacje kół wileńskich i organizatorów Zlotu.

Wstrzymanie zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych.

Dowiadujemy się, że począwszy od roku szkolnego 1933-34 nie będą pracownikom państwowym zwracane opłaty, uiszczane za naukę dzieci w prywatnych szkołach ogólno-kształcących i zawodowych.

Wstrzymanie wypłacania opłat szkolnych musiało nastąpić z przyczyn budżetowo-skarbowych. (Iskra).

KRONIKA

Czwartek
8
Czerwiec

Dziś: Maksyma.
Jutro: Pryma i Felicj. M.

Wschód słońca — g. 3 m. 18
Zachód — g. 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 7/V — 1933 roku.

Ciśnienie 763
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 6
Opad —
Wiatr półn. — wsch.
Tend. bar. nieznaczny wzrost
Uwagi: zachmurzenie zmienne

— **Pogoda 8 czerwca br. według P. I. M.** Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Nocą chłodno, dniem większe ocieplenie. Słabe wiatry północno — wschodnie i wschodnie.

MIEJSKA

— **Bazylika została udostępniona dla publiczności.** Od kilku dni bazylika wileńska udostępniana została do zwiedzania dla publiczności. Bazylikę zwiedzać można bezpłatnie.

— **Przystanki autobusowe.** Kochane nasze miasto nie grzeszy zbytkiem dbałości o stronę estetyczną.

Wilno ma piękne położenie naturalne i dzięki temu wywiera miłe wrażenie na przejezdnych lub zwiedzających; ma zresztą wiele cennych zabytków architektury dzieł sztuki słowem jest tu wiele rzeczy godnych obejrzenie i poznania. Ale każdego, kto bodaj kilka dni zabawi w Wilnie uderzy brak dbałości w życiu codziennem, w sprawach powszednich, które przecież stale się nastręczają. Zabytki zwiedza się czasami, idziemy do nich specjalnie, natomiast gdziekolwiek dążymy idziemy ulicą. — Właśnie ulice naszego miasta pozostawiają wiele do życzenia; w sprawach prymitywnych, niewielkich, znać niedopatrzenie, napozór błahe które może jednak nastręczać pewne niedogodności.

Nie będziemy poruszali sprawy naszych trawników, czy miejsca na trawniki które depczą zawzięcie, psy, dzieci, dorośli i „wszelka żywioła", pisaliśmy o tem obszerniej.

Inna bolączka bardziej jest trapiąca — nasze przystanki autobusowe. Nie te na głównych ulicach w śródmieściu, przy których stoją słupy reklamowe z powybijanemi szybami, ale te na przedmieściach, które trzeba wypatrywać na drzewach, słupach telegraficznych lub te których wogle niema. — Takie znane mi „dogodne" przystanki mamy na Antokolu, przy t. zw. „ryneczku"; na Zwierzyńcu, przy zbiegu ulic Gedyminowskiej i Starej i na in. przedmieściach W dzień jeszcze się człowiek dopyta kogoś o przystanek, ale wieczorem, gdy ruch jest mniejszy, można przewędrować pół kilometra i nie znaleźć ani przystanku, ani przechodnia, któryby objaśnił gdzie się autobus zatrzymuje. Ostatecznie straci się ostatni autobus i do miasta trzeba wracać pieszo.

Doprawdy trzeba nareszcie wejrzeć w tę sprawę i raz nareszcie ją uregulować, bo taki stan nietylko stwarza niedogodność dla chcącej korzystać z komunikacji autobusowej publiczności, ale jeszcze nas kompromituje, stawiając Wilno w rzędzie prowincjonalnych dziur. Z. G.

— **Zamknięcie dojazdu do ul. Niemieckiej.** Magistrat zakończył już budowę nowych chodników na ul. Niemieckiej i z dniem jutrzejszym przystępuje do budowy na tej ulicy jezdni z kostki kamiennej. W związku z tem, poczynając od 9 bm., zostanie zamknięty ruch kołowy nietylko już na ul. Niemieckiej, ale również i dojazd do zbiegu ulic Dominikańskiej, Trockiej, Wileńskiej i Niemieckiej. Na skutek zamknięcia dojazdu do tych ulic trasa linji autobusowej Nr. 3 zostanie ponownie zmieniona.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** — W dniu 8 czerwca w sali T-wa Kredytowego (ul. Jagiellońska 14) o godz. 17.15 p. dr. Alksnin wygłosi odczyt pt. „Jak hartować nerwy wodą".

RÓŻNE.

— **„Prater Wileński".** Staraniem Oddziału Wileńskiego Legji Inwalidów Wojsk Polskich urządzona zostanie w Ogrodzie Bernardyńskim w dniu 11 czerwca r. b. dla wileńskiej publiczności atrakcja po raz pierwszy p. n. „Prater Wileński".

Moc niespodzianek, produkcje artystyczne, balet, występy artystów i szereg innych atrakcyj wyszczególnionych w programie w połączeniu z loterją fantową. Na zakończenie sztuczne ognie.

MIGNON G. EBERHART. 47

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Więc jeżeli nie Morse zabił Frawley'a, to w takim razie kto? — Zadrżałam i okryłam się kurtką O'Leary'ego. Więc Newell Morse mógł już nie żyć? Taki młody, zdrowy, zażywny, rumiany? Czy i jego schowano w śniegu? — Jeżeli Morse żyje, bo i to nie jest wykluczone — urwałam pytająco, a on skinął głową bez przekonania — to kiedy dotrze do Nettlesonu? Jak prędko możemy liczyć na nadejście ratunku?

— Jeżeli uniknąć podwójnego niebezpieczeństwa śmierci z ręki mordercy i od śniegu i mrozu, to możemy się spodziewać ratunku — jutro. Ale podług mnie niama na to szans.

Zapadło długie milczenie. O'Leary patrzył na białe tumany tańczące za szybami, a ja gapiłam się na miękkie, niebieskie koce okrywające jego łóżko. W głowie mi huczało, jak w młynie. Nie mogłam zebrać myśli.

— Czyby pan nie zechciał odpowiedzieć mi na kilka pytań? zaczęłam. — Dziękuję. Więc, czy Helena Paggi była na balkonie w noc śmierci Frawley'a? Czy wytłumaczyła, w jakich okolicznościach oberwała koronkę od sukni? Czy ona go zabiła?

— Była na balkonie, chociaż upiera się, że koronkę oberwała wcześniej, przechodząc przez galerję. Baronowa ją widziała. Helena wyszła na palcach ze swego pokoju, minęła drzwi Teresy i stanęła na balkonie. Teresa myślała, że ona szpiegowała męża, chcąc go przyłapać na jakimś flircie. — Ale na moje pytanie, czy, podług niej, Helena zabiła Frawley'a zaczęła kręcić. Ale to nie ma znaczenia. Widzi pani, przed zniknięciem ciała, zbadałem je bardzo starannie i doszedłem do wniosku, że strzał padł z bardzo bliskiej odległości, nie z balkonu. Co pani na to?

— Ależ to niemożliwie. Jestem przekonana, że po strzale nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a.

— Cóż ja na to poradzę?

— Nie uwierzę — upierałam się. — W każdym razie jeżeli Teresa powiedziała panu prawdę, to i ona i Helena mają alibi. I jeżeli, jak pan daje do zrozumienia, nie Morse zabił Frawley'a, to...

— Czy ja to powiedziałem?

— Nie słowami, ale... odniosłam wrażenie, że pan go nie posądza..

— Niech pani mówi dalej — rzekł przymykając oczy.

— Jeżeli ani Morse nie zabił Frawley'a, ani Paggi, ani Helena, ani Teresa — odliczałam na palcach — ani Matil — to wiem napewno — ani Lucja — widziałabym ją przechodzącą przez bawialnię — to — to... pozostają nam tylko Barre i Lal Killian. Ja jednak nie podejrzewam żadnego z nich.

O'Leary uśmiechnął się.

— Ale musi się pani zgodzić, że Frawley został zabity.

— Na nic się nie zgadzam — fuknęłam.

— Dlaczego pani jest taka pewna niewinności Killiana i Barre'a?

— Bo — bo Killian jest miły chłopiec.

— Co to ma do rzeczy? Kocha się do szaleństwa w Matil i mógł sprzątnąć jej narzeczonego.

— Och, nie! — krzyknęłam. Nie, nie! On nie — nie...

Namiętność jest niebezpieczną rzeczą — rzekł O'Leary — a w sennych oczach tego młodzieńca żarzą się wulkany. I Frawley nie żyje, kochana pani.

— Killian go nie zabił? — oświadczyłam energicznie. — Ostatecznie dobre wychowanie też coś znaczy. Toby przecież było okropnie głupie i beztelowe. On jest za inteligentny, żeby popełnić coś tak absurdalnego.

— Niech pani mówi dalej. Dlaczego pani broni Barre'a?

— Bo go lubię — odpowiedziałam niepewnie. — Nie tak, jak Killiana, ale bądź co bądź to są ludzie tego samego pokroju, zrównoważeni, zadowoleni z życia, nieskorzy do łatwego narażania skóry. I zresztą nie wyobrażam sobie, żeby morderca szedł na tę straszną robotę bez zębów. Barre wyszedł po strzale ze swego pokoju w piżamie i bez zębów. Wyobrażam sobie, że morderca mógł się ubrać w piżamę, potargać włosy i udać, że spał, ale ten kto zabił Frawley'a nie miał poprostu czasu na obmyślenie komedji pozorów. Ja, gdybym miała sztuczne zęby i szła zabić kogoś w przystępie silnego wzburzenia, napewnobym ich nie wyjęła. Zwłaszcza, gdybym tak dbała o wygląd jak Juljan Barre.

O'Leary uśmiechnął się.

— Więc pani uzależnia jego niewinność od faktu wyjęcia z ust sztucznych zębów przed mordem?

— Niezupełnie — obruszyłam się. — Sam pan powiedział, że drzwi z pokoju Frawley'a do łazienki nie mogły być zamknięte od zewnątrz. A ponieważ okno było zaryglowane i ja mogę przysiąc, że po strzale nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a, bobym go musiała zobaczyć, to jak Barre mógł to zrobić?

Szare oczy detektywa przesłoniły się mgłą.

— A kucharka, panno Saro? — zapytał cicho. — Ona nie ma ani cienia alibi i, co więcej, była pijana. Zauważyłem, że pijaństwo działa na nią bardziej aktywnie niż na ogół ludzi. Jeżeli miała jaką urazę do Kingery'ego, a mogła mieć, bo służyła u niego od wczesnej młodości, a on miał opinję strasznego kobieciarza, to... czy nie logicznie rozumuję? Mogła również słyszeć, co Frawley mówił przy obiedzie o swojej zagadkowej gotowości.

— Dobrze pan rozumuje, tylko, że ja jestem bezwzględnie pewna, że nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a

— Och, panno Saro, czy pani może przysiąc, że żaden cień nie przemknął się pod ścianą w momencie, gdy pani i Paggi zerwaliście się z krzeseł i spojrzeli na siebie przerażonemi oczyma? Musiała być jakaś sekunda oszołomienia. Czy ktoś nie mógł się wyślizgnąć tymczasem z pokoju Frawley'a i schować się — może nawet w bawialni w cieniu balkonu lub za fortepianem — lub dobiec do drzwi kuchennych i potem połączyć się z innymi? Nagły wstrząs może człowieka pozbawić pamięci.

Sięgnęłam machinalnie po moją robotę na drutach, myśląc, że ją mam na kolanach; rozejrzałam się po pokoju, przypomniałam sobie, że zostawiłam ją na dole i spróbowałam opanować nieposłuszne nerwy.

— Pan chce mnie zdezorjentować, pewnie naumyślnie. Byłam taka pewna!... Brak mi mojej roboty. Zgubiłam gdzieś jeden drut. Nie, nie, jestem pewna, że nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a. Nie dam się panu zahipnotyzować.

— Weźmy Brunkera. Nie wolno nam ominąć nikogo. Nie powodujmy się żadnemi sympatjami czy antypatjami.

— Brunker — to jest tylko Brunker i nic więcej.

O'Leary poruszył się niecierpliwie

— Panno Saro, przecież ktoś zabił Frawley'a. A pani tu usiłuje dowieść, że nikt nie mógł tego zrobić

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp.

Drukarnia „ZNICZ", Wilno. Biskupia 4. tel. 3-40

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.